CURRENDA

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

A. D. 1935 Nrus III

FRANCISZEK LISOWSKI

Z BOŻEGO ZMIŁOWANIA I ŚW. STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI

BISKUP TARNOWSKI

DUCHOWIEŃSTWU I WSZYSTKIM WIERNYM SWEJ DIECEZJI POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO W PANU!

MISTYCZNE CIAŁO CHRYSTUSOWE

„Wy jesteście Ciałem Chrystusowem" *(1 do Kor. 12, 27).*
„Wiele nas jednem Ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna członkami jeden drugiego" *(Do Rzym. 12,5).*

Dzieje Apostolskie zapisały nam w rozdziale dziewiątym następujące zdarzenie:

Szaweł, uczony ale i pyszny faryzeusz, dumny obywatel rzymski, całą duszą przywiązany do zakonu Mojżeszowego, zwalcza namiętnie chrześcijan. Pełen ognistego zapału w sercu, z zawziętością fanatyka „parskając groźbą i mordem na uczniów Pańskich", prześladuje ich w Jerozolimie. Ale za mało mu było Jerozolimy. Idzie do najwyższej rady żydowskiej i otrzymuje listy do Damaszku, „ażeby jeżeliby znalazł jakich tej drogi mężczyzn i niewiasty, mógł związanych przyprowadzić do Jeruzalem". Ale ta ekspedycja się nie udała. Przeszkodził mu sam Pan Jezus. O, co za przedziwne skarby łaski Boga i niezbadane drogi Jego! Wówczas, gdy Szaweł zionie nienawiścią ku Chrystusowi Panu, jest jaknajdalej od niego, Chrystus przybliża się doń, wybrał go na „naczynie, aby nosił imię Pańskie przed narody i królmi i syny izraelskimi", bo przewidział, że gdy Szaweł stanie się Pawłem, umiłuje Go z taką, samą zawziętością i zapałem, z taką samą żądzą i św. szaleństwem, z jakiem Go prześladował.

A gdy jechał do Damaszku, zewsząd oświeciła go jasność z nieba i oślepiła go. Jak piorunem rażony padł na ziemię i usłyszał głos: **„Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz“?** A Szaweł cały drżąc pyta ze zdumieniem: „Kto jesteś Panie“? W odpowiedzi usłyszał: **„Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz“.**

Co znaczą te dziwne słowa: ‚Szawle, Szawle, czem Mnie prześladujesz? Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz“. Przecież Szaweł nie prześladował wprost Chrystusa Pana, tylko Jego uczniów, a mimo to Chrystus pyta: Czego Mnie prześladujesz? O, bardzo głęboka myśl zawierają w sobie te słowa: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Pragnie przez to wyrazić Chrystus Pan, że prześladowania Jego Kościoła bolą Go taksamo, jakgdyby ciosy były wymierzone wprost w Niego; chce dać poznać, że pomiędzy Nim a Kościołem Jego zachodzi taka jedność, łączność i spójnia, iż wszelki ból każdego członka Kościoła odczuwa równocześnie On sam. Chrystus Pan utożsamia się niejako ze swymi uczniami, z chrześcijanami.

Snać scena ta w drodze do Damaszku wyryła się bardzo głęboko w sercu i myśli św. Apostoła. Rozmyślając często o niej, opisał nam w swych listach ów przedziwny a tajemniczy związek istniejący pomiędzy Chrystusem a Kościołem, który nazwał Ciałem Chrystusowem. Raz po raz powraca do tej myśli; ona stała się główną tezą i przedmiotem jego ewangelji; w niej znajduje radość i pociechę, siłę i nadzieję w niezliczonych trudach i cierpieniach podczas swego apostolstwa: — do tej myśli przepięknej a głębokiej kieruje Paweł serca i umysły chrześcijan, gdy pragnie ich pocieszyć i zachęcić do życia niewinnego, do wzajemnej miłości i miłosierdzia, do miłowania Chrystusa i Kościoła.

Prawda ta o mistycznem Ciele Chrystusa i o naszej z Nim łączności — niestety — tak bardzo mało jest znaną i tak bardzo jest niedocenianą. A przecież na tej prawdzie podstawowej winien się oprzeć cały nasz stosunek do Pana Jezusa i cały nasz stosunek do bliźniego. Stąd winna płynąć cała nasza radość w życiu, w pracy i w cierpieniu. Tu jest zrozumienie całej naszej godności chrześcijańskiej. Stąd to roztacza się jasny widok na nasze życie osobiste i społeczne. Tu jest podstawa dogmatyczna do całej naszej pracy organizacyjnej, zwanej Akcją Katolicką.

I dlatego Najmilsi moi Diecezjanie, w tem mojem do Was Orędziu Pasterskiem pragnę Wam wykazać, że:

I. Kościół jest mistycznem Ciałem Chrystusowem — wysnuć

II. Wnioski, jakie wypływają z nauki o mistycznem Ciele Chrystusowem, odnośnie do nas samych i do bliźnich naszych.

*
* *

I. Kościół jest mistycznem Ciałem Chrystusa Pana.

Św. Paweł rozróżnia w swych listach dwojakie Ciało Chrystusowe: fizyczne i mistyczne. Gdy mówi o Panu Jezusie, który się narodził i cierpiał, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, którego on zwie się sługą

i więźniem, ma na myśli Chrystusa za życia Jego na tej ziemi, ciało Jego fizyczne.

Gdy zaś w wielu listach, do Rzymian, do Koryntjan, do Efezjan do Galatów, do Kolossan, mówi o nas z Chrystusem złączonych, z Nim pogrzebanych i z Nim zmartwychwstałych, ma na myśli Chrystusa mistycznego czyli Ciało Jego mistyczne.

Co to znaczy: Ciało mistyczne Chrystusa Pana? Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że nie jest to takie ciało, jakie my posiadamy, ciało fizyczne, ciało złożone z mięśni i kości. Nadto, mistyczne Ciało Chrystusowe nie jest to tosamo, co my nazywamy Obcowaniem Świętych, gdyż Obcowanie Świętych to związek duchowy dusz na ziemi, w czyścu i w niebie, dusz złączonych z sobą miłością i wzajemnie się wspierających. Ciało mistyczne oznacza coś więcej. Nie jest to jedynie łączność moralna, jakieś stowarzyszenie, ale jest to związek ściślejszy, głębszy, rzeczywisty, wewnętrzny, podobny do tego, jaki zachodzi pomiędzy członkami ciała ludzkiego.

Św. Paweł, chcąc uprzystępnić tę głęboką tajemnicę o ciele mistycznem Chrystusa Pana, porównuje je z organizmem ciała ludzkiego. W ciele ludzkiem jest wiele członków, a wszystkie są złączone z głową. Każdy członek ma inne czynności, a wszystkie razem pracują dla dobra całego ciała, jedne drugie wspierają, wzajemnie sobie pomagają, jedne pracują dla drugich, a wszystkie dążą do wspólnego celu. Z głowy spływa na nie cała godność, z niej płyną wszystkie rozkazy i dlatego choć różne są członki, różna ich budowa i różne ich czynności, tworzą one wszystkie razem doskonałą harmonję, przepiękną całość, misterny organizm fizyczny.

Podobnie ma się rzecz w mistycznem Ciele Chrystusowem. Pan Jezus jest głową, a wszyscy wierni są członkami. Tych członków jest wiele: jest najświętsza Panna Marja, są Apostołowie, Prorocy, Ewangeliści, Pasterze, Nauczyciele, są różne stany, laicy i kler, są różne stopnie: Papież, biskupi, kapłani i różne są ich czynnności, a mimoto, wszyscy dążą do celu wspólnego; jedni pracują dla drugich, wzajemnie się wspierają, a cała ich godność, całe dostojeństwo, wszelka moc i zdolność i świętość i łaska i chwała i szczęście płynie z Głowy, od Chrystusa Pana. W ten sposób tworzą wspaniały, przecudowny, misterny, duchowy, nadnaturalny organizm, mistyczne Ciało Chrystusowe. Zowiemy je mistycznem. Dlaczego mistycznem? Dlatego, że Chrystus Pan, jako „Arcykapłan na wieki“, stale żyje i działa w Swem Ciele, ale ponieważ ten wpływ, to działanie Głowy Chrystusa w członkach Swego Ciała jest niewidzialne, sekretne, duchowe, tajemnicze, a widoczne dla nas jedynie przez pośrednictwo kapłanów i św. sakramentów, nazywamy to Ciało mistycznem Ciałem Chrystusa Pana.

Posłuchajcie, Najdrożsi moi, słów samego św. Pawła:

W liście do Rzymian: „Proszę was tedy, bracia, przez miło-

sierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu... a nie bądźcie podobnymi do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie ducha waszego, abyście wyrozumieli, jaka jest wola Boża; co dobre, co mu miłe, co doskonałe. Albowiem w moc łaski, która mi jest dana, powiadam każdemu, ktokolwiek jest między wami... jak w jednem ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki mają tę samą czynność: *tak wiele nas, jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna, z osobna członkami jeden drugiego (12, 1—5).*

W liście pierwszym do Koryntjan: Bracia, nie chcę, żebyście w niewiadomości byli... jak jedno jest ciało, a członków ma wiele: a wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednem są ciałem: tak samo i Chrystus, — bo w jednym duchu wszyscy my *w jedno ciało zostaliśmy ochrzczeni... wy jesteście ciałem Chrystusowem* (12, 1, 12, 27).

„Najmilsi moi... sami rozsądźcie, co mówię: chleb, który łamiemy, czyż nie jest uczestnictwem ciała Pańskiego? *Dlatego jednem ciałem nas wielu, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy* (10, 17).

W liście do Efezjan: „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa wszystko poddał pod nogi Jego, a *Jego dał, by był głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego* i pełnością tego, który wszystko we wszystkich napełnia" (1. 17. 22. 23).

„Mąż jest głową żony, jako *Chrystus jest głową Kościoła, Zbawicielem ciała jego*... Mężowie miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań, aby go poświęcił, obmywszy w kąpieli z wody, aby był chwalebny i bez skazy, iżby był święty, i niepokalany. Tak i mężowie powinni miłować żony swoje, jak swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Nikt bowiem ciała swego nie miał w nienawiści, ale je pielęgnuje i staraniem otacza, jak Chrystus Kościół. Bo *jesteśmy „członkami ciała Jego i z kości Jego"*. (5, 23—31).

O jaka wspaniała, a jaka głęboka i jaka radosna ta nauka Pawłowa o Ciele mistycznem: Chrystus i Kościół to jedno; Chrystus-Oblubieniec, Kościół — Oblubienica; Chrystus Pan nas kocha, jak oblubieniec miłuje swą oblubienicę, jak własne ciało swoje, bo jesteśmy z ciała jego i kości Jego. Jaki to głęboki i wewnętrzny związek między nami a Chrystusem! Przecież o żadnym Królu, choć jest głową państwa, o żadnym wodzu, choć jest głową wojska, nie można powiedzieć, że poddani, lub żołnierze są z ciała i kości swego króla, lub swego wodza. A św. Paweł bez zastrzeżeń głosi: „jesteśmy członkami z ciała Jego i kości Jego"!

Chciej tedy zrozumieć, Drogi mój chrześcijanie, swą godność i szczęście swoje. Chciej poznać, czem ty jesteś dla Chrystusa Pana i czem jest On dla ciebie. Jak On cię miłował i jak ty Go miłować winieneś!

Gdy ten związek pomiędzy Chrystusem Panem a każdym z nas mamy przed oczyma, wówczas dopiero, w tem świetle, płynącem z listów Apostoła, możemy zrozumieć słowa Jezusowe do Szawła: „Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz; Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz"; jak też i inne słowa Zbawiciela: „A ktoby przyjął jedno dzieciątko także w imię moje, Mnie przyjmuje" (Mt. 18, 5), jak i te słowa, które usłyszymy wszyscy na sądzie ostatecznym z ust Jezusa — Sędziego: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, — pragnąłem, a napoiliście Mnie, — byłem gościem, a przyjęliście Mnie, — nagim, a przyodzialiście Mnie, — chorym a nawiedziliście Mnie, — w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Zaprawdę upewniam was, o ile uczyniliście to jednemu z tych braci Moich mniejszych, o tyle Mnieście to uczynili". A do potępionych: „Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście nie uczynili" (Mt. 25, 35—45).

Budowa i rozwój Ciała mistycznego. Pan Jezus odkupił świat, założył Kościoł i wstąpił do nieba. Ale czy skończył Swą działalność? Nie. Przecież cel Jego przyjścia, jakim jest zbawienie świata, jeszcze nie urzeczywistniony. Przecież i inne narody Go potrzebują. Przecież On jest Arcykapłanem całego świata na wieki, nie przez jakieś święcenia, ale przez przybranie człowieczeństwa i połączenie go ze Swem bóstwem stał się kapłanem i pośrednikiem. Pomiędzy Bogiem a człowiekiem stanął Bóg-człowiek, Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan na wieki według obrządku Melchizedecha (do Żyd. 5, 6). On żyje w Swym Kościele i w każdym Swym członku; On działa i spełnia Swe arcykapłańskie czynności przez pośrednictwo kapłanów i przez sakramenta św. To też w każdym sakramencie On działa: On przez kapłana chrzci, On rozgrzesza, On przemienia chleb w Swe ciało, On błogosławi, łaskę daje, naucza i rządzi. Kapłani są Jego sługami, włodarzami tajemnic Bożych, zamiast Chrystusa poselstwo sprawują (2 Kor. 5, 20). Przez pośrednictwo kapłanów i św. sakramentów „całe ciało przez spojenia i wiązania opatrzone i razem złączone, rośnie (Do Kol. (2, 19), „pomnaża się i rośnie ku zbawieniu samego siebie w miłości (do Ef. 4, 16).

W całej tej budowie i rozwoju Ciała główną rolę odgrywają trzy św. sakramenty: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo. Te trzy sakramenty wyciskają na duszy trzy znaki niezniszczalne, niby stygmaty Chrystusowe, zwane charakterami. A te trzy charaktery rodzielają wiernych na trzy stany: charakter chrztu tworzy stan dzieci Bożych, charakter bierzmowania stan żołnierzy, a charakter kapłaństwa stan ministrów Chrystusowych.

Charakter chrztu św. Czem dla naszego życia przyrodzonego jest stworzenie z nicości, tem dla życia nadprzyrodzonego jest chrzest. Bez niego niema zbawienia, bo „kto się nie odrodzi z wody a z Ducha świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego" (Jan 3, 5).

W nauce Apostolstwa chrzest jest śmiercią mistyczną i zmartwych-

wstaniem. Stary człowiek, człowiek grzeszny jest z Chrystusem „ukrzyżowan i pogrzebion", a zmartwychwstaje człowiek nowy, nowe stworzenie (Do Gal. 6, 15). „W śmierci Jego zostaliśmy ochrzczeni — czytamy w liście do Rzymian — zostaliśmy razem z Nim pogrzebani w śmierci przez chrzest, żebyśmy jak Chrystus wstał z martwych, tak też i my w nowości życia chodzili" (6, 4).

„Dwa narodzenia — mówi pięknie św. Augustyn (In Jo. tr. 11, n. 6) — jedno z ziemi, a drugie z nieba i jedno z męża i niewiasty, a drugie z Boga i z Kościoła". Kościół nasz święty, ta strojna w bisior Małżonka Baranka (Obj. 19, 7. 8), pod tchnieniem mocy Najwyższego, rodzi dziatki Chrystusowi przez sakrament chrztu z wody i z ducha świętego. Kościół jest matką naszą, z Jej łona się rodzimy, Jej mlekiem się karmimy, Jej duchem żyjemy (św. Cyprjan, De cath. eccl. umit 5).

Przez chrzest Chrystus Pan rodzi się w duszach naszych: „Synaczkowie moi, oto na nowo rodzę was w boleściach, aż Chrystus w was się ukształtuje", pisze Apostoł do Galatów (4, 19).

Chrzest upodabnia chrześcijanina do Chrystusa i czyni go niejako drugim Chrystusem: *„Którzykolwiek ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa"*, głosi list do Galatów (3, 27). „Przyoblec się w Chrystusa" znaczy innemi słowy: przywdziać niejako na siebie Osobę Chrystusa, a przez to stać się synem Bożym, dziedzicem nieba, współdziedzicem Chrystusa (Do Gal. 3, 29).

Zjednoczenie to chrześcijanina z Chrystusem jest tak silne, tak głębokie, i tak przemienia ochrzczonego w Chrystusa, że św. Paweł odważył się napisać w liście do Galatów, iż już niema ani żyda, ani poganina, ani niewolnika, ani wolnego ani mężczyzny, ani niewiasty, ale *wszystko i we wszystkiem Chrystus, albowiem wszyscy w jedno ciało są ochrzczeni,* — a gdzieindziej mówi: *z Chrystusem jestem przybity do Krzyża, żyję już nie ja, żyje we mnie Chrystus.* (Do Gal. 2, 19.20: 3, 28 i do Kol.3, 21).

Chrzest wciela ochrzczonego do mistycznego ciała i tworzy w niem pierwszy stan, stan dzieci Bożych. Z wody chrztu św. wychodzimy jako dzieci Kościoła, słabe niemowlęta, dopiero co narodzeni dla nieba. Bóg jednakże nie chce, abyśmy stale pozostawali w stanie dziecięctwa duchowego i jako „niemowlęta mleka duchowego pożądali", lecz abyśmy „urośli ku zbawieniu" (1 Piotr. 2, 2) i abyśmy się rozwinęli w męża doskonałego". „Dziateczki moje, z boleścią was rodzę, aby się w was ukształtował Chrystus" woła św. Paweł do Galatów (4, 19) — „Przez Ewangelję, jam was zrodził" (1 do Kor. 4, 15). Ten wzrost do miary męża doskonałego zawdzięczamy sakramentowi bierzmowania.

Charakter bierzmowania. Chrzest pozostaje w takim stosunku do bierzmowania, jak wiek dziecięcy do wieku dojrzałego. Bierzmowanie jest więc uzupełnieniem chrztu, jest umocnieniem, na co wskazuje sama

nazwa, bo „starczy — jak mówi Skarga w kazaniu o sakramencie bierzmowania — to, co my dziś tram albo siestrzan zowiem, bierzmem zwali. I pamiętny jest wykład słów Pańskich: Proch w oku bliźniego widzisz, a bierzma w oku swojem nie widzisz“?

Charakter bierzmowania wprowadza chrześcjanina do drugiego stanu w Ciele mistycznem: do stanu żołnierzy, obrońców św. wiary, którzy z obowiązku „ex offo“ mają stanąć przy swym Wodzu, jedynym Mocarzu, Królu Królów i Panu panujących (2 Tym. 6, 15) i przez całe swe życie dawać świadectwo prawdzie i bronić czci Boga, choćby ich miała spotkać śmierć męczeńska.

Charakter Kapłaństwa. Jeżeli już charakter chrztu upodabnia chrześcijanina do Chrystusa i dopuszcza go do uczestnictwa w Jego arcykapłaństwie, to cóż powiedzieć o charakterze kapłaństwa, gdzie już nie owo ciche, wewnętrzne kapłaństwo „laików“ obejmujące wszystkich chrześcijan, którzy składają Bogu na otarzu miłości ofiarę skruszonego serca i dobrych] swych uczynków, — ale, gdzie jest kapłaństwo zewnętrzne, sakramentalne, składające się tylko z chrześcijan powołanych do „kleru“, posiadających na mocy swych święceń i złączonego z niemi charakteru władzę nad Ciałem żywem Chrystusa Pana przez składanie ofiary mszy, a zarazem władzę nad Kościołem, Jego Ciałem mistycznem, przez sprawowanie św. sakramentów. „Zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy pisze Paweł w liście do Koryntjan — Każdy przeto niech patrzy na nas, jako na sług Chrystusowych i na włodarzy tajemnic Bożych“ (5, 20). Charakter kapłaństwa tworzy trzeci stan w Ciele Chrystusowem: stan ministrów Chrystusa Pana.

Św. Piotr. w swym pierwszym liście porównuje Kościół do olbrzymiej budowli. Chrystus Pan jest „kamieniem węgielnym“; dla niewierzących stał się ten kamień „kamieniem obrazy i opoką zgorszenia“, zaś dla wierzących, którzy są „rodzajem wybranym, królewskiem kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym“, kamień ten jest ‚kamieniem żywym, wybranym, kosztownym, a kto weń uwierzy, zawstydzony nie będzie“. I wzywa ich słowy: „I wy, jak żywe kamienie budujcie się na Nim w dom duchowny“ (2, 5—9). Chrystus Pan jest kamieniem węgielnym, wierni są zwykłemi kamieniami, bierzmowani filarami, a kapłani są kamieniami ołtarza tej wielkiej i wspaniałej świątyni tego mistycznego Ciała.

Trzy są okresy budowy i rozwoju: Okres pierwszy polega na formowaniu nadprzyrodzonych członków Kościoła, *ku budowaniu Ciała mistycznego.* To okres początkowy, pierwszy początek, gdy dusze upodabniają się do Chrystusa. Dzieje się to przez charakter chrztu.

Okres drugi polega na formacji organów silnych dla obrony słabszych przeciw wrogom widzialnym, członków, które mają dojść *„do miary męża doskonałego“*. A dzieje się to przez charakter bierzmowania.

Okres trzeci polega na formacji organów *„do pełności Chrystusowej“*, to jest tych członków Ciała, które mają tworzyć, ożywiać i dosko-

nalić zwykle członki mistyczne, aby „wszyscy przyszli do jedności wiary i poznania Syna Bożego, rozwinęli się w męża doskonałego, mogącego objąć pełność Chrystusową (Do Ef. 4, 12. 13).

II. Wnioski wypływające z nauki o mistycznem Ciele Chrystusa Pana, odnośnie do siebie samych i do bliźnich naszych.

1. Żyj jak Chrystus: bądź świętym.

Skoro jesteś członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego, winieneś życie święte prowadzić na wzór Chrystusa Pana. Życie członków ma być dalszem życiem Głowy Chrystusa. Do tej świętości życia powołuje Cię charakter sakramentalny.

Jako chrześcijanin otrzymałeś na duszy niezniszczalny znak, charakter chrztu św. Stałeś się własnością Chrystusa Pana na zawsze, nosisz Jego obraz na duszy. Gdy żydzi przynieśli Chrystusowi Panu pieniążek, pytając się Go, czy należy płacić podatki cesarzowi, nie pyta się ich Pan Jezus, czyj to pieniądz, ale czyj napis i czyj obraz na nim wyryty, gdyż napis i obraz świadczą, do kogo on należy. Podobnie i Ty, mój Drogi chrześcijaninie, nosisz na duszy obraz Chrystusowy i o Tobie z całą prawdą można powiedzieć to, co św. Paweł pisał do Koryntjan: „*Wyście Chrystusowi... czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy*“ (1 list 3, 22. 23). Jesteś więc Chrystusowym, „*z ciała Jego i z kości Jego*“ (1 do Kor. 1, 27), „*Przyoblekłeś się w Chrystusa*“ (Do Gal. 3, 27), stałeś się drugim Chrystusem, gdyż już niema ani żyda, ani greczyna, ani niewolnika, ani wolnego, ani mężczyzny ani niewiasty, „*albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie, wszystko i we wszystkiem Chrystus*“ (Do Gal. 3, 27-29; Do Kol. 3, 11).

Od żłóbka aż do Krzyża pełnił Jezus wolę Ojca niebieskiego. O nim to pisze Apostoł w liście do żydów: „Wstępując na świat mówi: Nie chciałeś ofiary i objaty, aleś mi ciało utworzył. Całopalenia i ofiary za grzech nie podobały ci się. Tedym rzekł: Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją“ (10, 6. 7). Do uczniów zaś rzekł: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego“ (Jan 4, 34). A gdy wszystko spełnił, w Wieczorniku modlił się: Ojcze, jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił“ (Jan 17, 4) i ze słowami: „wykonało się“ (Jan 19, 30) zakończył Swe ziemskie życie.

Na wzór Chrystusa żyć będziesz, jeśli zawsze i wszędzie będziesz pełnił wolę Bożą, objawioną Ci w przykazaniach. To Twoje zadanie, to Twoje powołanie. „*Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania*“ (Mt. 19, 17). Chrześcijaninie, będąc cząstką ciała Chrystusowego, jesteś pod pewnym względem Chrystusem i dla tego żyj święcie, jak Chrystus, abyś mógł za Pawłem powtarzać: „Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“.

Jako bierzmowany otrzymałeś nowy charakter, jeszcze wyższy znak upodobnienia do Chrystusa. Charakter bierzmowania powołuje

Cię mój Drogi, do godności rycerza i obrońcy św. wiary. Przez chrzest stałeś się dzieckiem w Kościele Chrystusowym, zostałeś powołany do cichej służby Bożej. Przez bierzmowanie stałeś się żołnierzem Chrystusowym, masz się stać podobnym do Chrystusa — Wodza, który jest jedynym Mocarzem, Królem Królów i Panem panujących (1 Tym. 5, 15). Jak On bronił czci Ojca Swego, dawał świadectwo prawdzie i za to mężne świadectwo przed Kaifaszem i Piłatem poniósł śmierć krzyżową, tak i Ty, Drogi Żołnierzu Chrystusowy, winieneś przez całe życie czcić Boga i z obowiązku, „ex offo" masz mężnie bronić św. wiary, choćby Cię za to miała spotkać śmierć męczeńska. Proś Chrystusa, by Cię przyoblekł *„w pełną zbroję Bożą"*, abyś mógł dać odpór w dzień zły, a zaopatrzony we wszystko, dotrzymał pola", proś Go, by przepasał biodra twe *„pancerzem sprawiedliwości"*, zaopatrzył nogi *„w gotowość Ewangelji pokoju"*, by ci dał do rąk *„tarczę wiary"*, *„przyłbicę zbawienia i miecz ducha"*, byś w taką broń wyposażony mógł „potykać się dobrem potykaniem wiary, pilnować sprawiedliwości, pobożności, miłości, cierpliwości, cichości i zdobywać życie wieczne pod wodzą Tego, który pod Ponckim Piłatem złożył świadectwo, wyznanie piękne" (1 do Tym. 11—14). Skoro tedy masz zaszczyt być rycerzem Chrystusa Pana, żyj święcie jak On, Chrystus Najwyższy Wódz!

Jeżeli masz szczęście być kapłanem, otrzymałeś trzeci, najpiękniejszy znak na duszy, charakter kapłański. Ten charakter daje Ci moc nad Ciałem Chrystusowem żywem. Masz godność, podobną do Najświętszej Matki, gdyż w Twych rękach ma otrzymywać Jezus byt eucharystyczny. Masz moc nad ciałem mistycznem przez udzielanie św. Sakramentów. Między Tobą, mój Najdroższy Bracie — Kapłanie, a Chrystusem Arcykapłanem, zda się, że niema różnicy, gdyż mówisz: to jest ciało moje, to jest krew moja i ja cię chrzczę, ja cię rozgrzeszam. Skoro więc masz szczęście być kapłanem, żyj święcie, jak Chrystus-Arcykapłan!

Myśl ta, że jesteś mój Drogi chrześcijaninie cząstką Ciała Chrystusowego, niech napełni Twe serce **głęboką wdzięcznością** ku Panu Bogu. „Nie ma większego obowiązku nad wdzięczność", mówił św. Ambroży (De excessu fratris 1, 44). A mamy za co dziękować! Przecież to łaska niezasłużona i zaszczyt niewysłowiony, być tak bardzo złączonym z Chrystusem, stać się dzieckiem Bożem, bratem Chrystusa, współdziedzicem nieba, stać się „bogiem stworzonym"! „W Adamie — mówi pięknie św. Augustyn — człowiek wypędził Boga z serca, a za to Bóg wypędził go z raju. W drugim Adamie, Chrystusie, Bóg stał się człowiekiem, by człowiek stał się bogiem".

Drodzy chrześcijanie, Ukochane Owieczki moje, przeogromny to zaszczyt należeć do Kościoła Chrystusowego. O, jak powinniście gorąco za to dziękować Bogu, że Wam dał rodziców katolickich, że Wam dał Kościół za Matkę najlepszą i najtroskliwszą, która się o Was troszczy od kolebki do grobu. Pomnijcie tylko na to, że to dla Was łaska

niezasłużona, łaska, której nie otrzymało przeszło tysiąc miljonów ludzi. Ponad miljard jest takich biednych, którzy do św. Kościoła nie należą, takich ślepców duchowych, którzy nie znają ani Jezusa, ani Matki Jego. Módlcie się za nich, aby i oni przyszli do poznania św. wiary, aby im Bóg zesłał misjonarza i aby ich także wcielił do Swego Ciała mistycznego.

O, wdzięczni bądźcie i bardzo sobie ceńcie tę łaskę św. wiary. O, wierzcie mi, Wy tak bardzo Drodzy sercu memu, że mi nieraz bardzo smutno i serce bólem się ściska, gdy pomyślę ja, Wasz Pasterz, że w mej owczarni są takie owieczki, które nie dość cenią sobie tę łaskę i zaszczyt należenia do św. Kościoła. Biedacy oni, ślepcy duchowi, sami nie znają, co posiadają. Z żalem pisał w swych Wyznaniach św. Augustyn: „Boże, nie kochałem Cię, bo Cię nie znałem". Tak i o nich można powiedzieć: nie kochają Kościoła, bo go nie znają. Nie znają, bo gdyby go znali, toby go słuchali, toby go nigdy, przenigdy nie opuścili, toby pamiętali, że tylko tam jest prawdziwy Kościół, gdzie jest jego fundament, opoka, Piotr, Papież; toby pamiętali, „że temu Pan Bóg nie jest Ojcem, komu Kościół nie jest Matką". (św. Cyprjan).

Czemuż w Ojczyźnie naszej szerzy się tyle sekt, tylu jest odszczepieńców, hodurowców, badaczy Pisma św. i innych? Bo lud nie zna Kościoła i nie ma dlań miłości. Nie może tego zrozumieć, że w Kościele są dwa czynniki: Boski i ludzki. Ten ludzki jest słaby i może zbłądzić, może upaść, nawet bardzo, może nawet dać zgorszenie, ale to nie daje jeszcze prawa do porzucenia Kościoła. Pan Jezus nie aniołów postawił na miejscu duszpasterzy, ale słabych i ułomnych ludzi. Przecież i lekarz zapisuje zdrowe lekarstwo, choć czasem sam jest chory. Bracie mój, gdy się pogniewasz na kapłana, przecież nie masz powodu gniewać się na Chrystusa i na Jego Kościół i porzucać Go.

Bądź więc rozumny i bądź dumny z tego, że należysz do ogromnej familji Bożej, która się składa z 350 miljonów braci i sióstr Twoich, złączonych ściśle z Chrystusem i ze sobą węzłami św. wiary i miłości. Na czele tej Rodziny Bożej stoi dwieście sześćdziesiąty i pierwszy papież, **Ojciec św. Pius XI,** wielki nasz Przyjaciel i Ojciec. Gdy był Nuncjuszem w Warszawie i miał być konsekrowany na biskupa, chciał otrzymać sakrę biskupią w Polsce, „aby odrodzić się Polakiem" jak sam pisał do XX. Biskupów polskich. Gdy wszyscy dyplomaci nas opuścili w dniach trwogi w r. 1920, On jeden jedyny z nami pozostał, z nami cierpiał, z nami się modlił, nam błogosławił i z nami się cieszył ze zwycięstwa. Już jako Papież w r. 1933, na audjencji uroczystej ze wzruszeniem powtarzał kilka razy do pielgrzymki polskiej: **„Nasza i Wasza Droga Ojczyzna, Wasza i Nasza Droga Polska!"**

O, jakie to szczęście mieć takiego Papieża, takiego Ojca św. i taką Matkę św. — Kościół! Wieczność cała będzie za mała, aby dość nadziękować się Bogu za tę łaskę.

Z Apostołem wołam dziś do Was, Drodzy chrześcijanie mej Die-

cezji: *„Bez ustanku się módlcie, we wszystkiem dzięki czyńcie, bo taka jest wola Boża*" (1 do Tessal. 5, 17, 18).

Z tej myśli głębokiej, a szczęśliwej, że należycie do Ciała Chrystusowego, niechaj spłynie do dusz Waszych **radość**.

„Gdybyście wiedzieli, co znaczy być katolikami, krzyczelibyście i płakali z radości. Weseląc się, w kuźni serc waszych kulibyście miecze Pawłowe ze stali na walkę ze światem i szatanem. Z głową wzniesioną stalibyście nieustraszeni wśród burz i wstrząśnień, nie opierając się bezsilnie o walące się gruzy" — są słowa głośnego pisarza Maedera.

Ta myśl napełniała św. Pawła ciągłą radością. Radość nie opuszczała go nawet w cierpieniach i prześladowaniach: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy, nas pociesza w każdem utrapieniu naszem... Jak obfitują w nas utrapienia Chrystusowe, tak przez Chrystusa obfituje i pociecha nasza" (2 Kor. 1, 3—5); „dlatego się kocham w krewkościach, w potwarzach, w niedostatkach, w prześladowaniach i w uciskach dla Chrystusa" (2 Kor. 12, 10). I to jest jego chlubą: „A ja, nie daj Boże, abym się miał chlubić jeno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który mi świat jest ukrzyżowany, a ja światu" (Do Gal. 6, 14). „Raduję się w dolegliwościach moich i dopełniam ostatków ucisków Chrystusowych w ciele mojem za ciało jego, które jest Kościół" (Do Kol. 1, 24). Do wesela i do radości nawołuje chrześcijan: „Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię, radujcie się — choćbym ofiarowany był, weselę się i współweselę ze wszystkimi wami, a podobnie i wy cieszcie się i współweselcie się ze mną" (Do Filip. 2, 17, 18; 4, 4).

Dobrze zrozumieli tę naukę Pawłową pierwsi chrześcijanie, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, że „codzień przebywali jednomyślnie w kościele, a łamiąc chleb (Komunję św.) po domach, pożywali pokarm z radością i w prostocie serdecznej", a gdy ich w bożnicach obito „oni odeszli weseląc się, że stali się godnymi dla imienia Jezusowego zelżywość cierpieć" (2, 46; 5, 41).

Dobrze zrozumieli ci chrześcijanie słowa Apostoła: *„Radujcie się zawsze w Panu*". Zrozumieli szczęście duszy płynące z wiary i dlatego radość ich nigdy nie opuszczała, nawet wśród tortur. Z radością w sercu i z pieśnią na ustach szli pod kły dzikich zwierząt, lub palili się jak żywe pochodnie.

Chciejcie i Wy, Najmilsi moi, zrozumieć tę naukę św. Pawła i radujcie się zawsze w Panu. Choć Pan Was doświadcza jak złoto w ogniu, choć zesłał na Was bardzo ciężkie czasy, choć bieda i nędza, choć chłód i głód, nie upadajcie na duchu. Za grzechy Bóg nas karze. Ojciec nie chce płaczu dziecka, każe dla poprawy, a gdy się poprawi i karać przestaje. **Za grzechy nasze Bóg zesłał powódź, by w niej utonęły grzechy**. A było ich dużo, była istna powódź grzechów. Kara Boża na-

wołuje do pokuty i poprawy, a Bóg się zmiłuje i ta ręka karząca znów nas pobłogosławi. Bądźcie, jak pierwsi chrześcijanie: „jako smutni, lecz zawsze weseli", choć „ubodzy, a wielu wzbogacający", dzieląc się tem, co macie z biedniejszymi od was, „nic nie mający, a wszystko posiadający" (2 kor. 6, 10), bo kto ma Boga w sercu, ten jest prawdziwie bogaty i woła z św. Franciszkiem: „Bóg mój i wszystko"; kto zaś Boga nie ma w duszy, choćby posiadał niezliczone skarby ziemi, jest z biednych najbiedniejszym, z nędznych najnędzniejszym.

Z Apostołem św. wołam do Was, Wy Biedacy moi: *Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię, radujcie się*" (Do Filip. 4, 4).

2. Kochaj jak Chrystus.

„Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim... Miłujmy Boga, gdyż Bóg pierwej nas umiłował. Kto mówi, że miłuje Boga, a brata swego nienawidzi, kłamcą jest... *To przykazanie mamy od Boga, żeby ten, kto miłuje Boga i brata swego miłował*": słowa zapisane w pierwszym liście św. Jana, Apostoła miłości (4, 16—21).

W testamencie swoim, w ostatniej mowie pożegnalnej w wieczerniku dał nam Pan Jezus to nowe przykazanie wzajemnej miłości. Jak rzewnie przemawiał: ***„Synaczkowie, przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali... To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakem ja was miłował.*** Większej miłości nikt nie ma nad tego, który duszę swą kładzie za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co ja wam przykazuję... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. (Jan 13, 34; 15, 11—14, 17).

Chciał Pan Jezus, aby miłość wzajemna była znakiem Jego uczucia. *„Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim* (Jan 13, 35).

O tę miłość i jedność tak serdecznie prosił Jezus Ojca Swego: „Ojcze Święty, zachowaj w imię twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jako i my... A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli... *Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonali w jedno... aby miłość, którą mnie umiłowałeś, w nich była, a ja w nich*" (Jan 17, 11, 20—23).

Miłość Boga i bliźniego jest jedną i tą samą cnotą Bożą o podwójnym przedmiocie. I dlatego pisze św. Jan, Apostoł miłości: *„Boga nie zna ten, kto nie miłuje bliźniego. Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidził, kłamcą jest*" (1 list 4, 8, 20). Nie może miłować Chrystusa ten, kto nie miłuje członków Jego Ciała.

O jak szczęśliwe i błogosławione były pierwsze parafje chrześcijańskie. Żywa wiara wskazywała im w każdym bliźnim samego Chry-

stnsa. „A mnóstwa wierzących — mówi św. Łukasz — było serce jedno i dusza jedna“ (Dzieje Ap. 4, 32). Zdumiewał się świat żydowski i pogański na ten widok i wskazywano na nich palcami, mówiąc: „Patrzcie, patrzcie, jak się oni miłują“!

Ukochani moi, czyż to nie był obraz raju na ziemi? O mój Boże, gdzież się podziały te błogie czasy? Dlaczegoż dzisiaj zamiast raju mamy obraz piekła? Bo zniknęła miłość, a zapanowała nienawiść, bo w bliźnim nie widzi się już Chrystusa, ale swego wroga. Potworzyły się stronnictwa, obozy i partje, które się wzajemnie nienawidzą i zwalczają tak, że nieraz prędzej pogodzą się z wrogiem, aniżeli z należącym do przeciwnego obozu politycznego. O mój Boże, jak dziś ciężko i smutno na świecie! Czyż żydzi i poganie nie mogliby palcami pokazywać na chrześcijan i wołać: Patrzcie, patrzcie, jak się oni zwalczają, jak się nienawidzą!

Z Pawłem św. odzywam się do Was: „Proszę Was, Bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście to samo mówili wszyscy, ażeby nie było między Wami rozterek, ale żebyście byli zupełnie zgodni w jednym duchu i w jednym zdaniu (1 do Kor. 1, 10).

Miłość prawdziwa nie polega na pięknych słówkach, ale na uczynkach. *„Synaczkowie moi* wołał św. Jan. *nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą*“ (1 list 3, 17). I dlatego dalszy wniosek:

3. Bądź miłosiernym jak Chrystus: Apostolstwo miłosierdzia.

„Przeszedł dobrze czyniąc“ (Dzieje Ap. 10, 38) — oto krótka, ale badzo treściwa charakterystyka życia Chrystusa Pana. Przeszedł i wszystkim dobrze czynił. Serce Jego Najświętsze litowało się nad każdą nędzą i niedolą. Często czynił nawet cudy, aby otrzeć łzy. Gdy ujrzał biedną wdowę idącą za trumną syna jedynaka, „ulitował się nad nią i rzekł jej: *„Nie płacz*“ i wskrzesił umarłego (ŁK, 7, 13). Gdy rzesza nie miała co jeść, rzekł Jezus: *„Żal mi ludu*“ (Mk. 8, 2) i cudownie ją nakarmił. Dla biednych, nędznych, grzesznych, opuszczonych zawsze miał serce litości pełne. Chcą niewiastę, grzesznicę, ukamienować, Chrystus Pan jej broni i nie potępia. Magdalena, Zacheusz, pokutujący Łotr oto dowody wielkiego miłosierdzia Chrystusowego.

Miłosierdzie, to najpiękniejszy kwiat miłości chrześcijańskiej, to naturalny jej wypływ, to najcenniejszy skarb, jaki nam zostawił Pan Jezus. Miłosierdzie to najpięknieiszy przejaw żywotności Kościoła.

I znów tu wzorem dla nas są pierwsze parafje chrześcijańskie. W rozdziale czwartym Dziejów Apostolskich czytamy: ***„A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna i nikt z nich tego, co miał, swojem nie nazywał, ale było im wszystko wspólne...*** *Nie było między nimi nikogo w niedostatku, gdyż wszyscy, co mieli role albo domy, sprzedawali je i przynosząc zapłatę za rzeczy sprzedane, składali ją u*

nóg Apostołów i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba" (4, 32—35).

Czyż nie cudowne miłosierdzie: wśród mnóstwa wierzących wszystko było im wspólne i nie było między nimi nikogo w niedostatku.

O tak, nie było nikogo w niedostatku, bo żywa wiara przywodziła im na pamięć słowa Jezusowe: „*Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?*" (1 list 3, 17).

Nie było nikogo w niedostatku, bo wciąż brzmiały im w sercu słowa Jezusowe: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*" (Mt. 5, 7) — i one straszne słowa Jakóbowe: „*Sąd bez miłosierdzia temu, ktoby miłosierdzia nie czynił... A jeśli brat i siostra byliby nadzy i nie mieliby chleba powszedniego, a powiedziałby im kto: Idźcie w pokoju, zagrzejcie się i najedzcie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? Wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie*" (2, 13—17).

Nie było nikogo w niedostatku, bo ci pierwsi uczniowie Chrystusa w ubogim widzieli samego Chrystusa i pomni byli słów Jego: „*Łaknąłem, a daliście Mi jeść — pragnąłem a napoiliście Mnie — byłem gościem, a przyjęliście Mnie — nagim, a przyodzialiście Mnie — byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili*" (Mt. 25. 35—49) i „*Ktoby przyjął jedno dzieciątko w imię Moje, Mnie przyjmuje* (Mt. 18, 5).

Apostołowie musieli wybrać siedmiu djakonów i im powierzyć rozdział codziennej jałmużny. Św. Paweł, pomimo. że miał troskę o liczne kościoły, jednakowoż długie i uciążliwe przedsiębrał podróże, by nieść jałmużnę ubogim. Na każdem zebraniu zbierano składki, które nazywano „skarbem miłości na utrzymanie i grzebanie biednych, na pomoc dla sierót, dla starych sług i dla ofiar klęsk" (Tertuljan, Apol. II. 39).

Chrześcijanie pomni słów Pawła św.: „Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeśli pragnie, napój go "(do Rzym. 12, 20), wspierali nietylko swoich, ale i pogan ubogich. Żalił się cesarz Juljan Apostata, że „jest rzeczą haniebną, iż bezbożni Galilejczycy oprócz swoich także naszych ubogich żywią. Tylko nasi ubodzy są bez pomocy i bez wsparcia z naszej strony" (Hist. Eccl. Sozomena 5 c. 16).

„Patrz, powiadają poganie, jak oni się wzajemnie miłują i jak jeden za drugiego gotów iść na śmierć" (Zob. Apol. Tertuljana r. 30). Co za przepiękne świadectwo ze strony pogan. Prześliczne świadectwo o tej wzajemnej miłości dał papież Klemens w I w. pisząc do Koryntjan: „wielu z naszego grona mamy takich, którzy sami poszli do więzienia, by uwolnić innych. Wielu samych siebie zaprzedało w niewolę, a za otrzymaną zapłatę żywili innych" (Pisma Ojców Kośc. I 157). Rów-

nież w II w. apologeta Minucjusz Feliks zwracając się do pogan, tak pisze: „Poznajemy się, lecz nie po zewnętrznych cechach, ale po znakach niewinności i skromności odszukujemy się łatwo. Tak, kochamy się wzajemną miłością, co wam się nie podoba, ponieważ nienawiści nie znamy. Tak, nazywamy się, czego wy nam zazdrościcie, braćmi, jako dzieci jednego Boga-Ojca, jako współtowarzysze wiary, jako współdziedzice nadziei. Wy bowiem nie szanujecie się nawzajem, nienawiścią pałacie jeden do drugiego i nie rozpoznajecie w sobie braci, chyba dlatego by popełnić bratobójstwo" (Octavius, Pisma Ojców II 67).

W w. III biskup aleksandryjski, Dionizy, opisuje miłosierdzie heroiczne chrześcijan podczas zarazy temi słowy: „Bracia po większej części w uniesieniu miłości i życzliwości braterskiej nie oszczędzali siebie i żyli jedni dla drugich. Odwiedzali chorych, na nic nie zważając, bez wytchnienia im służyli, pielęgnowali ich i razem z nimi z wielką radością życie swe oddawali. Od innych wchłaniali w siebie zarazki cierpienia i choroby nabawiali się od bliźnich, a bóle ich chętnie brali na siebie. Było wielu takich, którzy pielęgnowali i krzepili drugich i sami pomarli. Najlepsi z pośród braci naszych w ten sposób życie swe zakończyli. Taka śmierć, jako owoc wielkiej pobożności, silnej wiary w niczem, jak się zdaje, nie ustępuje przed męczeństwem. Zwłoki zaś świętych brali na ręce i przygarniali do piersi, zamykali im oczy i usta, nieśli je na swych ramionach, składali je, ściskali, brali w objęcia, obmywali i ubierali w szaty ozdobne, a krótko potem i oni tych samych doznawali zabiegów, bo ci, co pozostawali, szli za tymi, co ich wyprzedzili. U pogan zaś było zgoła inaczej. Tych, którzy w chorobę popadli, odtrącali od siebie i uciekali od swoich najdroższych, wyrzucali na ulicę konających i zwłoki pozostawiali niepogrzebane" (Pismo Ojców III. 332). To też, gdy za Maksyminapoga nie drżeli z przerażenia z powodu zarazy, „chrześcijanie, — jak świadczy Euzebjusz z Cezarei, — jaśnieli w oczach wszystkich pogan swą gotowością do każdej posługi, oraz pobożnością. Oni tylko sami w tym okropnym nieszczęść splocie czynami okazywali współczucie i miłość bliźniego. Po całych dniach jedni z nich świadczyli ostatnie przysługi umierającym, inni zbierali tych, których głód z sił wyczerpał i chleb im wydawali. Gdy te czyny do powszechnej dotarły wiadomości, wszyscy wielbili Boga chrześcijan" (Pisma Ojców III. 404).

Co tym chrześcijanom dodawało sił nadludzkich do takiego poświęcenia się? Oto wiara w Ciało mistyczne Chrystusowe, ta myśl, że w każdym cierpiącym cierpi sam Chrystus. A nadto sił im dodawała wspólna Komunja św., którą św. Augustyn nazywa „znakiem jedności, węzłem miłości, pocałunkiem pokoju" (In Io. tr. 26, 13), — a św. Tomasz z Akwinu: „sakramentem jedności Kościoła, oznaczającym jedność Ciała mistycznego" (3, q. 73, a. 2).

Wspólnota dusz i serc sprawiła wspólnotę dóbr: „wszystko było im wspólne". Oto święty **komunizm** pierwotnych chrześcijan, komunizm

dobrowolny, oparty na miłości Chrystusa ubogiego, który nie miał, gdzieby głowę Swą skłonił: zrodzony, jak nędzarz najuboższy, w żłobie, wśród bydląt, żył z pracy rąk, a potem z jałmużny, umarł na łożu krzyżowem i pochowany w grobie przyjaciela. Komunizm ten święty, oparty był na wierze w Ciało mistyczne, że „*jeśli co cierpi jeden członek, społu cierpią wszystkie członki*" (1 do Kor. 12, 26). O, jaki to inny ten komunizm od komunizmu bolszewickiego, pogańskiego, opartego na nienawiści i gwałcie, na niesprawiedliwości i bezbożności.

Niestety, z biegiem lat ustał zapał religijny, osłabła żywa wiara, zniknęła heroiczna miłość, a zaczął się panoszyć pogański egoizm, który doprowadził do bezbożnego komunizmu i do nędzy straszliwej. „Na miejsce wielkiego prawa miłości i braterstwa ludzkiego — pisze Ojciec św. — które obejmuje wszystkie rasy i wszystkie narody łączy w jedną rodzinę około jednego Ojca, który jest w niebiesiech, wstępuje nienawiść, która rozwielmożniła się i wszystko prowadzi ku ruinie" (Pius XI: Caritate Dei compulsi). Już nie na pojedyncze rodziny, czy narody, ale na całą ludzkość spadły nieszczęścia nietylko na masy biednych, ale i na bogatych. Ludzkość, zdaniem Papieża, przeżywa najcięższą klęskę, jaka spadła na świat po potopie, a głównym powodem jest brak miłości i bezbożność, która ogarnia coraz szersze masy. Chciwość i samolubstwo do tego stopnia zaślepiły serca ludzi XX w., że miljony ton zboża rzucano w morze, aby tylko podbić cenę tych produktów, podczas gdy równocześnie miljony ludzi marło z głodu. Czyż tacy producenci nie są ludźmi bez serca, zbrodniarzami i szakalami społecznemi?

Egoizm pogański wprowadził chaos chorobliwy i spaczył pojęcia: o wielkości i wartości człowieka nie decyduje dziś ofiarność i cnota tyle, ile jakiś wyczyn sportowy. Pytam, kto jest bardziej pożyteczny: czy „gwiazda filmowa", czy matka, wychowująca w pocie czoła, z pracy rąk, swe dziatki? Kto jest bardziej Ojczyźnie potrzebny: czy „artysta kabaretowy", czy zamiatacz ulic? A dlaczego pierwszą wynagradzają nad miarę, a druga z dziatkami głodem przymiera? Dlaczego pierwszego wynoszą i oklaskują, a drugim pogardzają?

Przypatrzmy się nieco stosunkom społecznym w Naszej Diecezji. Nędza na wsi okropna: lud często nie ma ani obuwia, ani ubrania, ani nawet nie ma w czem pójść do kościoła; dzieci zaniedbane, źle odżywione; sieroty i chorzy bez opieki i lekarza; brak dziś grosza na sól, na cukier, na naftę, na zapałki nawet. „Szare chaty, nędzne chłopskie chaty", jakież to mieszkanie! Zawilgocone i zagrzybione z powodu powodzi! W miastach bezrobocie. Pół miljona w naszej Ojczyźnie, bardzo wielu w naszej diecezji, stoi i czeka na pracę... daremnie. A jeść trzeba! A dziatki wołają chleba!

Ukochani moi, gdy okręt tonie, kapitan okrętu wysyła w świat okrzyk rozpaczy „SOS", a na ten sygnał obowiązany jest każdy okręt spieszyć na ratunek. Dziś w naszej diecezji wybiła dla dzieł miłosierdzia

zwanych „Caritas", wielka godzina. Na cały głos, z głębi mego zbolałego serca wołam o ratunek, o pomoc dla ludu, dla bezrobotnych, dla dzieci, sierót i wdów, dla chorych, głodnych i nagich! Kto ma serce, niech usłyszy, niech spieszy z pomocą. Dał Ci Bóg więcej, niż Ci potrzeba, zachował Cię od nieszczęścia powodzi — podziel się z bratem Twoim. Każdego z Was wzywam **do Akcji Katolickiej, do Krucjaty Miłosierdzia, do Caritas.** Niech głos mój, Twego Pasterza, dźwięczy w Twem sercu, jak dzwon na trwogę i niech obudzi sumienie Twe. Niech Ci nie pozwoli spokojnie zasiąść do stołu, gdy Ty masz wszystkiego poddostatkiem, a sąsiad Twój z dziećmi z głodu przymiera. Niech Ci spokojnie zasnąć nie pozwoli: pomyśl jeno o tem, że Ty w cieple i wygodzie, a sieroty tuż obok w zimnie i nagości. Niech Cię zastanowią i przerażą słowa Boga Nieomylnego: „*Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił*" (Jakób 2, 13).

Posłuchaj co powiedział Ojciec św. Pius XI: „Jest rzeczą nad wyraz smutną, że rzeczywiście byli i niestety są jeszcze ludzie, którzy nazywają się katolikami, a ledwie pamiętać raczą na wzniosłe przykazanie sprawiedliwości i miłości, które obowiązuje nas nietylko do oddania każdemu, co do niego należy, ale także do wspierania cierpiących braci, jak Chrystusa samego, a co gorsza, w celach zysku nie cofają się nawet przed złem obchodzeniem się z robotnikami. Nie brak nawet takich, którzy nadużywają religji samej, pragnąc jej powagą pokryć niecne swe praktyki, by tylko uchylić się od zupełnie usprawiedliwionych żądań robotników. Nigdy nie przestaniemy piętnować podobnego zachowania się. Tacy ludzie zawinili, że na Kościół — bez jego winy — padło podejrzenie, iż sprzyja bogatym i nie ma serca dla wydziedziczonych tego świata i że nie wzruszają go ich potrzeby i troski. A jednak dzieje Kościoła bez przerwy jasno wykazują, że to zarzut niesłuszny i niesprawiedliwy" (Quadragesimo anno).

Posłuchaj, co rzekł sławny kaznodzieja Bossuet w kazaniu: „O wzniosłej godności ubogiego": „Ubodzy są prawdziwemi dziećmi Kościoła: są niemi z prawa i z pierwszego ustanowienia; a bogaci są dziećmi Kościoła tylko z łaski i z przywileju... Bogaci są w Kościele tylko dla ubogich. Użytek z bogactwa — w królestwie Jezusa Chrysa — to miłosierdzie... Toleruje On bogatych, tylko po to, by pomagali biednym... Drżą ubodzy przed wami, wstydzą się swego ubóstwa, i dlatego umierają z głodu; tak umierają z głodu w waszych dobrach, w waszych zamkach, w waszych miastach, wsiach, u drzwi i w pobliżu waszych pałaców; nikt nie spieszy im z pomocą... Chrystus jest cierpiącym w ubogich i cierpliwym w ubogich. Nie wmawiajcie w siebie, że Bóg opuścił ubogich: On zapewnił im utrzymanie na dobrach, jakie wy posiadacie. On chciał, byście mieli zaszczyt utrzymywać bliźnich. Tych ubogich, których tak za nic macie, Bóg ustanowił Swymi skarbnikami i głównymi poborcami; On chce, by składano w ich ręce

wszystkie pieniądze, jakie mają wejść do Jego skarbca... Bóg wcale nie dał ubogim tu na ziemi prawa, by mogli żądać według ścisłej sprawiedliwości, ale pozwala im pobierać od wszystkich, których wzbogacił, dobrowolną daninę, lecz z miłosierdzia" (De l'éminente dignité des pauvres).

Bądź Apostołem Miłosierdzia w swej parafji. Dziś jedynie skutecznem lekarstwem na nędzę obecną jest Caritas chrześcijańska, pojęta nie jako łaska, ale jako św. obowiązek. Żadna, choćby najhojniejsza dobroczynność państwowa nie zastąpi chrześcijańskiego miłosierdzia, bo może dać kawałek chleba, ale nie da mu serca, nie otrze łzy. „Jeden tylko Kościół ma tę cnotę, która bierze początek z Najświętszego Serca Jezusowego" (Leon XIII: Rerum Novarum). Jedynym środkiem przeciw rozwydrzonemu kapitalizmowi i bolszewickiemu komunizmowi jest Caritas. To nakaz Boski: *„Z tego co zbywa, dajcie jałmużnę"* (Łuk. 11, 41).

W każdej parafji mej Diecezji niech powstanie przy Akcji Katolickiej Caritas, tj. zorganizowane dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego. Niech powstaną Konferencje św. Wincentego à Paulo i Stowarzyszenia Pań miłosierdzia. Kto ma „zmysł Chrystusowy", ten niech zrozumie, że jego zbawienie zależy od spełnienia uczynków miłosierdzia, że chcąc być w niebie, musi naśladować Tego, który przeszedł dobrze czyniąc".

Apostoł miłosierdzia powinien spełniać swe uczynki wyłącznie z czystej miłości ku Bogu. Chrystusa niech widzi w ubogim i uważa sobie za szczęście, że może Jemu służyć. Niech więc nie szuka próżnej chwały własnej, ani nawet swego zadowolenia. Być może, że nieraz nie dozna uznania i poparcia, ale zazna niewdzięczności i opuszczenia. Ale niech pamięta, że go czeka nagroda obfita w niebiesiech, a nie tu na ziemi.

Apostoł miłosierdzia niech nie poprzestaje na złożeniu datku materjalnego. O to za mało. Nie dość dać grosz, ale trzeba dać serce ubogiemu. To jest prawdziwe apostolstwo, bo nie tylko ciało ma ubogi, ale i duszę. I ta dusza nieraz bardziej głodna i bardziej obdarta niż ciało. I dlatego niech Apostoł miłosierdzia nie poprzestaje na przesłaniu grosza, ale niech osobiście odwiedzi mieszkanie ubogiego, niech własnemi oczyma spoglądnie na nędzę i niech nie tylko otrze łzy w oku, ale niech wniesie radość i pociechę do zbolałego serca.

I do Was, moi Drodzy Biedacy, zwracam się i pragnę, abyście zrozumieli, że ubóstwo nie jest największem nieszczęściem, że nie zawsze jest ono karą za grzechy. Owszem, przeciwnie, ubóstwo jest przywilejem dusz szczególniej umiłowanych, aby się stały podobne do Tego, który będąc bogatym, stał się dobrowolnie ubogim, abyśmy Jego ubóstwem ubogaceni byli. I dlatego wielu, bardzo wielu bogatych, idąc za przykładem swego Mistrza, wyzbyło się zupełnie swego majątku, wszystko rozdali ubogim, a sami, na wzór Biedaczyny z Asyżu, św. Franciszka, ślubem się związali, by ubóstwu dobrowolnemu służyć jak swej Pani

i Oblubienicy przez życie całe. Kto ma Boga w duszy, ten nie jest ubogim, ten za św. Franciszkiem ze łzami radości powtarza: „Bóg mój i wszystko". Ale kto nie ma Boga w duszy, choćby miał skarby całego świata, jest z ubogich najuboższym i z nędznych najnędzniejszym. Znoście więc, Biadacy moi, spokojnie, cierpliwie i z poddaniem się woli Bożej Wasz nieszczęsny los. Bądźcie też pewni, że Opatrzność Boża, która karmi ptaki niebieskie i przyodziewa lilje polne, o Was nie zapomni.

4. Cierp z Chrystusem: Apostolstwo Chorych.

„Z Chrystusem jestem przybity do krzyża... Dopełniam to, czego brakuje utrapieniom Chrystusowym, w ciele mojem, za ciało Jego, którem jest Kościół" (Do Gal. 2, 19; Do Kol. 1, 24).

Dziwnie brzmią te słowa Pawłowe, że jest z Chrystusem ukrzyżowany i że uzupełnia cierpienia Chrystusowe. Co to znaczy? Jest w nich głęboka myśl: Chrystus Pan dokonał odkupienia ludzkości i złożył Bogu. okup nieskończonej ceny, więc nic nie może brakować w dziele odkupienia Ale Chrystus Pan żyje nadal w Swem Ciele mistycznem, w Swych członkach i cierpi w nich i z niemi, a przez to cierpienia chrześcijan są jakdyby dopełnieniem, dalszym ciągiem cierpienia Chrystusowego. Chciał Chrystus Pan, by nietylko On, jako Głowa, ale i wierni, jako członki Jego Ciała, mieli udział w dziele odkupienia. I dlatego św. Paweł wołał: z Chrystusem jestem przybity do Krzyża i dopełniam czego brakuje cierpieniom Chrystusowym. I dlatego też na sądzie ostatecznym powie Chrystus Pan: »*byłem chory, a nawiedziliście Mnie*« (Mt. 25, 36)).

O jaka to pocieszająca prawda, że Wy, biedni chorzy, przykuci do łoża boleści, nie cierpicie sami, ale w Was i z Wami cierpi sam Pan Jezus!

O Drodzy chorzy w mej diecezji, pragnę Wam osłodzić Wasze cierpienia i pragnę Wam podać źródło, skąd płynie ukojenie do Waszych serc, a źródłem tem jest:

Apostolstwo Chorych.

Co to jest? Jest to katolicka organizacja chorych, którzy łączą się razem, by wspólnem cierpieniem i wspólną modlitwą wypraszać łaski potrzebne dla zbawienia siebie i innych, a w ten sposób szerzyć Królestwo Chrystusowe. Związek ten powstał w r. 1925 w diecezji Haarlem w Holandji, **a od r. 1930 istnieje polski Sekretarjat Apostolstwa Chorych we Lwowie.** Każdy chory, który się do tego Związku zapisze, staje się Apostołem, gdyż przez przyjęcie chętne, cierpliwe znoszenie i ofiarowanie swych cierpień za Kościół szerzy chwałę Boga i pozyskuje dusze dla nieba. „Chorzy zamiast być kłopotem i ciężarem dla otoczenia i społeczeństwa, zamiast czuć się postawionymi poza nawiasem życia i pracy, przez Apostolstwo dochodzą do zrozumienia celu cierpienia i ukochania nawet boleści swych i chorób. Wynikające z choroby uczucie przykre, bolesne, gorzkie, zmienia się w uczucie jasne i dobre, cho-

ry poznaje, że cierpienie przynosi korzyści w życiu i że ma wielką wartość w świetle miłości Boga i bliźniego. Chorzy dochodzą do uważania siebie za szczęśliwych, a nawet uprzywilejowanych. Apostolstwo w przedziwny sposób okazuje choremu cel cierpienia, rolę jego jako chorego w działalności społeczeństwa i jeszcze w dziwniejszy sposób pomaga mu przetworzyć się wewnętrznie, wyjść z bierności do czynu, mimo choroby, mimo pozornej bezwładności" („Apostolstwo Chorych" i „Chory ma głos" Lwów 1931, 1932).

Widzicie, moi Najdrożsi, jęczący i płaczący na tym łez padole, że cierpienie nie jest największem złem i największem nieszczęściem, bo Chrystus Pan powiedział: „ Błogosławieni, którzy cierpią". Takie to jest prawo Boże, że na Tabor idzie się przez Golgotę. Cierpienie znoszone po chrześcijańsku prowadzi do nieba, lecz nie wygodnym, szerokim i ukwieconym gościńcem, jeno wąską, niewygodną i ciernistą ścieżką — ale na jej szczycie widzimy naszego Pana i Mistrza, Męża boleści z krzyżem na ramionach. Cierpienie ciała jest zdrowiem dla duszy. Cierpienie jest szkołą, w której cierpiący uczy się ocenić prawdziwą wartość życia. Cierpienie w świetle świętej wiary jest kopalnią ukrytych skarbów, z których korzysta ten, kto umie cierpieć, jak cierpiał Chrystus.

Chorzy cierpiący z Chrystusem Panem tworzą dalszy ciąg dzieła odkupienia i zbawienia dla swych rodzin, narodu, Ojczyzny, Kościoła i świata. Gdzie dwu albo trzech jest złączonych w imię Chrystusowe, tam wśród nich jest Chrystus (Mt. 18, 20). A tu nie dwu lub trzech, ale wielotysięczna rzesza chorych katolików złączona z Sercem Jezusowem w modlitwie i ofierze, pokucie i cierpieniu błaga Boga o zmiłowanie dla siebie i dla świata grzesznego. Co to za potężna armja, której się miłosierdzie Boże oprzeć nie zdoła. To prawdziwa samopomoc. To Liga duchowa, to niezwyciężona Krucjata Apostołów cierpienia. Przez cierpienie więcej dusz się zbawia, niż przez najpiękniejsze kazania, pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Co to za wielki zaszczyt, moi Drodzy Chorzy, wraz z Chrystusem Panem być zbawicielem świata, z Hostją ofiarowaną na ołtarzu, być codzienną hostją żywą! A jaka to dla Was radość i pociecha, że jak miłość Boga cierpiącego zbawiła świat, tak i Wasza miłość bolejąca i boleść miłująca z Chrystusem Was przybiła do Krzyża.

Co to za wspaniałe dzieło pracy! Zda się, że „drzwi i okna Waszych mieszkań otwierają się naoścież, jak ściany się niemal rozsuwają, a przed Wami rozprzestrzenia się widok na szerokie i dalekie pola. Jednostajny, bezbarwny, nużący widok pokoju zmienia się w zaludniony obszerny, żywy krajobraz, w scenę, w której jesteście nietylko widzami, ale i uczestnikami. Jak piękna Wasza rola, jak wiele możecie pomóc Waszemu proboszczowi, Waszej diecezji, Ojcu świętemu" (Apost. Chor.).

To też Ojciec św. w r. 1929 kazał Wam zanieść te jego słowa: „Powiedzcie chorym, niech nadal trwają w ofiarowaniu swych cierpień

w duchu apostolstwa. *Cierpienie to najwyższa forma modlitwy.* Często niech ofiarują swe cierpienia na intencję Ojca św., gdyż wiele spodziewam się od Boga po tej ofierze cierpień. Tak, wspaniałe jest to dzieło Apostolstwa Chorych. Z całego serca błogosławię wszystkim chorym i wszystkim tym, którzy przyczyniają się do rozwoju tego dzieła".

Rozważcie w sercu te słowa Ojca św., moje cierpiące Owieczki i wstępujcie do związku pod nazwą Apostolstwo Chorych. W tem stowarzyszeniu nauczycie się cierpieć po Bożemu, będziecie, jak Szymon z Cyreny, pomagać Chrystusowi Panu dźwigać Krzyż, a znajdziecie ulgę i pociechę w swem cierpieniu, odwagę i pociechę.

Warunki należenia do Apostolstwa Chorych są bardzo łatwe: wpisać się do Związku, przyjąć cierpienie z poddaniem się woli Bożej, znosić chorobę w zjednoczeniu z Panem Jezusem i ofiarować ją Bogu za zbawienie świata.

„O wy wszyscy, którzy cierpicie, nie zapominajcie, że cierpienie ubóstwione przez miłość, staje się posłannictwem najświętszem, kazaniem najwymowniejszem, apostolstwem najowocniejszem. Z wyżyny naszych krzyżów głoście przeto, głoście wszyscy królowanie społeczne Serca Jezusowego... Przyspieszmy niebo dla tylu dusz i dla naszych. Rozszerzajmy i umocnijmy Jego Królestwo cudowną płodnością tego apostolstwa, dostępnego dla maluczkich i wielkich, dla wszystkich". (Tak pisał Apostoł Intronizacji, o. Mateo SS. CC).

A więc Drodzy Chorzy, bądźcie Apostołami w cierpieniu dla chwały Boga, dobra Kościoła i pożytku Ojczyzny.

5. Bądź Apostołem: Akcja Katolicka.

„*W tem poznaliśmy miłość Bożą, że On duszę Swą za nich położył: i powinniśmy kłaść duszę za braci... Któż choruje, a ja nie choruję: Któż się gorszy, a ja nie bywam upalon?... Wszystkim stałem się wszystko, abym wszystkich zbawił*" (1 Jan 3, 16; do Kor. 9, 22 2 Kor. 11, 29).

Oto prawdziwy Apostoł Chrystusowy, który stał się wszystkiem dla wszystkich, dla żydów żydem, dla słabych słabym, dla tych, co są bez Zakonu, jakby był bez Zakonu, (1 Kor. 9, 20—22), aby wszystkich zbawić, a nawet chciał, gdyby to było możliwem, być odrzuconym od Chrystusa, byleby tylko zbawić dusze swych braci (Do Rzym. 9, 3). Z okrzykiem „*miłość Chrystusowa przyciska nas*" (2 Kor. 5, 14), rzucił się do pracy apostolskiej „w głodzie i w pragnieniu, w częstych postach i w niespaniu częstem, w zimnie i nagości", ze świętem szaleństwem przebiegł cały ówczesny świat starożytny. Dla miłości Chrystusa i Kościoła zniósł ogromnie wiele: od żydów wziął pięć razy po czterdzieści plag, trzykroć był bity rózgami, raz był ukamienowany, trzykroć rozbił się z okrętem, dzień i noc był w głębinie morskiej (2 Kor. 11, 25—27).

Do takiego apostolstwa wzywa dziś wszystkich wiernych Ojciec św.: Przy dokładnem przyjrzeniu się widzimy, mówi Pius XI, że Sakramenta chrztu i bierzmowania jako takie nakładają, między innemi obowiązkami, także **obowiązek apostolstwa,** tj. udzielania pomocy duchowej bliźniemu. Przez bierzmowanie staje się człowiek w rzeczywistości żołnierzem Chrystusowym. Otóż, któż nie przyzna, iż żołnierz powinien ponosić trudy i staczać walki, nietyle za siebie, jak raczej za innych? Ale i chrzest — chociaż w sposób mniej widoczny dla oka laika — nakłada obowiązek apostolstwa, ponieważ przezeń stajemy się członkami Kościoła, czyli ciała mistycznego Chrystusa; pomiędzy członkami zaś tego ciała powinna — jak w każdym innym organiźmie — istnieć solidarność interesów i wzajemne udzielanie sobie życia. Tak wiele nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna członkami jeden drugiego" (Rzym. 12, 5).

Jeden więc członek winien wspierać drugich i nikt nie może pozostać nieczynnym, lecz każdy, który otrzymuje, powinien i dawać. Otóż każdy chrześcijanin otrzymuje życie nadprzyrodzone, które krąży w żyłach mistycznego Ciała Chrystusowego; ono życie obfite, o którem wyrzekł sam Chrystus, iż przyszedł, aby je przynieść światu: *„Jam przyszedł, żeby żywot miały i obficiej miały"* (Jan 10, 10). Każdy przeto chrześcijanin winien przelewać owo życie w drugich, którzy go nie posiadają, lub posiadają zbyt skąpo i tylko napozór. Wielu wiernych o tem jeszcze nie wie, że **apostolstwo jest jednym z obowiązków ściśle z chrześcijańskiem życiem złączonych, że Akcja Katolicka, z pośród różnych form apostolstwa, jest tą formą, która najbardziej dostosowuje się do potrzeb doby obecnej** (List do Patryarchy Lizbony 10 XI 1933).

Chrześcijanin na mocy charakteru chrztu św. jest wcielony do mistycznego Ciała Chrystusowego i przywołany do służby Bożej wraz z Chrystusem Arcykapłanem. Jako cząstka Ciała Jego nie może być obojętnym na życie innych członków. Jeżeli jeden cierpi, wszystkie cierpią wspólnie, gdy bywa uczczony jeden członek, wszystkie się radują (1 do Kor. 12, 26). Wspólna praca i wzajemna posługa stanowią o zdrowiu całości: *„Nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi cię, albo głowa nogom: nie potrzebuję was"* (1 do Kor. 12, 21). Z tej solidarności wynika też odpowiedzialność za życie innych. Katolik nie może żyć tylko dla siebie, ale jako cząstka Ciała mistycznego ma żyć też dla całego organizmu. Katolik nie może się tłumaczyć, że jego nie obchodzi los parafji lub diecezji. O niech tak nie mówi, bo mógłby usłyszeć jak ongiś Kain: Gdzie jest brat twój? (Ks. Rodz. 4, 9) Katolik należy do „Królewskiego kapłaństwa, do rodzaju wybranego, do narodu świętego" (1 Piotr 2, 9) — zaś jako bierzmowany do milicji Chrystusowej, a jako taki „ex offo" ma bronić Chrysusa Pana i Jego sprawy. Sami kapłani tu nie wystarczą. „I w samej rzeczy, wobec natężonej i wielostronnej agitacji nieprzyjaciół wiary, która w szeregach

ludu, zwłaszcza zaś pośród klas robotniczych i u młodzieży opłakane szerzy spustoszenie, nie dość już, by duchowieństwo samo walczyło przeciw przelicznym siewcom złego i przeciw potężnym środkom nowoczesnym, jakiemi oni dysponują: pozatem wysiłki duchowieństwa nie mogą dojść wszędzie, tak z powodu oporu, stawianego przez niektóre koła i niektóre osoby, jak niemniej ze względu na świętą jego godność, która nie dozwala mu dotrzeć tam, gdzie najcięższa jest potrzeba i najwyższe dla dusz niebezpieczeństwo. Stąd pochodzi potrzeba współpracy wiernych... bez różnicy wieku, płci, stanu, kultury, oraz dążności narodowych... Akcja Katolicka, stojąc poza i ponad wszelkiemi zagadnieniami czysto materjalnemi i politycznemi, obejmuje wszystkie objawy życia ludzkiego... nie wyklucza ona niczego, co w jakikolwiek sposób należy do Boskiego posłannictwa Kościoła... powinna dosięgnąć wszędzie, gdzietylko może krzewić chwałę Bożą, zbawienie dusz" (Pius XI List do Episkopatu Kolumbijskiego 14 II. 1934 List do Kard. Bertrama 12 XI 1928: List do prezesa Zjednoczenia lud. Katol. włoskich 8 I. 1919).

Jedno tylko wyklucza Akcja Katolicka: politykę. Ona nie jest akcją polityczną, lecz apolityczną. Nie uprawia żadnej polityki, nie należy do żadnego stronnictwa, nie trzyma się, ani nie forytuje żadnej partji. I dlaczego, mimo jasnych i uroczystych zapewnień, tylu jeszcze nam nie dowierza, nie ufa i ciągle nas podejrzywa o „robienie polityki", o „zamaskowaną endecję", o przygotowywanie pod płaszczykiem Akcji Katolickiej wyborów i tym podobne brednie? Jak mamy zapewnić, jak mamy dowieść, że Akcja Katolicka nie jest polityczną akcją, ale religijną, że owszem — do Akcji Katolickiej nie mogą należeć ci, którzy zbyt są zaangażowani w jakiemś politycznem stronnictwie, przynajmniej nie mogą zajmować stanowiska kierowniczego, że nikogo nie wykluczamy od pracy Akcji Katolickiej z tego powodu, że należy do jakiegoś stronnictwa politycznego, chyba tylko tych, którzy należą do stowarzyszeń przez Kościół potępionych?

Jeżeli głosowi naszemu nie wierzą, to niech uwierzą i usłuchają głosu Najwyższego Pasterza, Ojca św. Piusa XI, który w liście do Patrjarchy w Lizbonie dnia 10 listopada 1933 r. tak pisze: „Akcja Katolicka, tak jak Kościół, którego jest bezpośrednią współpracowniczką, nie ma celu materjalnego, lecz cel duchowy. Dlatego też leży w jej naturze trzymać się, tak jak Kościół, ponad i poza partjami politycznemi, — działalność jej bowiem skierowaną jest nie do opiekowania się interesami poszczególnych ugrupowań, lecz do dawania duszom prawdziwego dobra przez jak najgorliwsze szerzenie Królestwa Chrystusowego wśród jednostek, rodzin i społeczeństwa. Nie przeszkadza to wszakże, by poszczególni katolicy mogli należeć do organizacyj o charakterze politycznym, jeśli te, w swym programie, oraz w swej działalności, dają potrzebne gwarancje, iż strzec będą praw Boskich i praw sumienia. Winna więc

Akcja Katolicka, sama nie robiąc polityki w ścisłem słowa znaczeniu, przysposabiać swych członków do robienia dobrej polityki, przesiąkniętej we wszystkiem zasadami chrześcijańskiemi, jedynemi, które ludom dać mogą pomyślność i pokój. Wtedy to zamilknie objaw — mający w sobie coś monstrualnego, lubo nie jest on rzadki — by ludzie mieniący się być katolikami, mieli inne sumienie w życiu prywatnem, a inne w życiu publicznem".

Chciejcie więc, Najdrożsi moi, usłyszeć i zrozumieć ten głos Papieża i chciejcie Nam uwierzyć, gdyż boli serce, gdy słyszę, że w mojej diecezji i wśród Drogiego ludu mojego dają się słyszeć głosy niedowierzania i przestrogi, by nie wstępować w szeregi Akcji, gdyż ta ma ukryte cele polityczne, że albo popiera sfery rządzące, albo — wprost przeciwnie — jest zamaskowaną endecją, lub że ma spełnić robotę agitacyjną w czasie wyborów. I rzecz dziwna, że nawet czasem ludzie na stanowiskach wmawiają w siebie i w innych, że Akcja Katolicka to ukryta akcja polityczna!

Ludu mój Drogi, to mówią albo ludzie z powodu nieznajomości Akcji, albo ludzię złej woli, ci, którzy nie chcą, by szerzyło się Królestwo Chrystusowe w naszej Ojczyźnie i wołają jak niegdyś żydzi: Nie chcemy, aby ten królował — słowem ci wszyscy, którzy lękają się moralności chrześcijańskiej w życiu prywatnem i w życiu publicznem, czują lęk przed Akcją Katolicką.

Ludu mój Drogi, chciej już raz uwierzyć Ojcu św. i swemu Biskupowi, że Akcja Katolicka nie uprawia polityki, że stoi poza stronnictwami i ponad partjami, a sama nie należy do żadnej partji, nie wysługuje się żadnemu stronnictwu ani bezpartyjnemu, ani ludowemu, ani narodowemu, ani chrześcijańskiemu. **Akcja Katolicka stoi i działa ponad i poza wszelkiemi partjami, nawet katolickiemi.** Ona nie chce pracować dla partji, ani być partją polityczną" (są to słowa Ojca św. Piusa XI, wypowiedziane na Zjeździe Federacji mężczyzn katolików). Ale Akcja Katolicka zezwala swym członkom należeć do tych stronnictw, które oni uważają za najlepsze i dla nich najodpowiedniejsze, byleby one nie były wrogie Kościołowi. Akcja Katolicka pragnie wszystkich katolików, należących do różnych obozów a przez politykę powaśnionych, zjednoczyć jako członków jednego Ciała mistycznego we wspólnej pracy i miłości wzajemnej.

Chcesz wiedzieć, Ludu Drogi, jaka jest polityka Akcji Katolickiej? Posłuchaj: „Ojcze nasz, — święć się imię Twoje, — przyjdź Królestwo Twoje, — bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi".

Czytamy w I Księdze Rodzaju, że w czasach, które poprzedziły potop, „wiele złości ludzkiej było na ziemi, wszystka myśl serca była napięta ku złemu, a ziemia była napełniona nieprawościami" (6, 5, 14). I dziś, gdy Ojciec św. spogląda z wyżyn Watykanu na cały świat, widzi nowy potop zła, zalewającego ziemię całą, widzi „walczących

bezbożników, którzy buntują się zuchwale przeciw Bóstwu, chełpią się hasłem swojem bezbożnem i zbrodniczem, jakoby znamieniem własnem: bez Boga i przeciw Bogu". Dlatego wezwał Ojciec św. wszystkich wierzących do walki ze złem, kazał biskupom przypomnieć świeckim katolikom, że są „rodzajem wybranym, ludem świętym i królewskiem kapłaństwem" i że dlatego mają być Apostołami; kazał im modlić się szczególniej w tym Roku Jubileuszowym o zmiłowanie Boże. „Prosimy, są słowa Papieża, aby wszyscy wierni wyjednali od Ojca miłosierdzia, by owych przewrotnych ludzi ohydne wysiłki, zmierzające do zniszczenia nie tylko wszelkiej religji, lecz także wszelkiej kultury i prawdziwej cywilizacji, przecież ustały i w niwecz się obróciły" (Pius XI).

Do walki z Bogiem, Chrystusem, Kościołem i z wszelką religją wystąpił bezbożny komunizm bolszewicki. Po szatańsku przeprowadza swój plan. Rozpoczął od wychowania dzieci bez Boga. Organizuje dzieci od lat 6—14 w związki bezbożne, a na ich sztandarze napisał słowa: „Niech żyje światowy ruch bezbożników". Po latach 14 przechodzi młodzież do bezbożnej organizacji „Komsomolców". Jak u nas dla wychowania i wykształcenia kapłanów mamy seminarja duchowne, tak bezbożny bolszewizm założył seminarja, w których się kształcą przyszli misjonarze, pionierzy walki z Bogiem. Obiecują sobie, że do końca „piatyletki" tj. do r. 1937 „zlikwidują religję".

„Akcja bezbożników, to zawsze przygotowanie do rewolucji. Widoczną jest troska, przystosowanie się do warunków miejscowych. Raporty partyjne podkreślają z radością wszystkie czynniki, szkodzące religji, nadmieniają one m. i., że najlepszymi współpracownikami idei komunistycznej są nauczyciele niekatolicy, nawet, jeśli nie są ateuszami wojującymi" (Przegląd Społ. 1933, 434).

Przeciwko tej robocie antychrysta z zastępami rozbestwionych agitatorów, bezbożników i neopogan, którzy w świecie całym i u nas w Polsce pragną wyrwać wiarę z serc ludu, a w miejsce miłości chrześcijańskiej wszczepić nienawiść, podjął walkę Ojciec św. przez **zorganizowanie armji świeckich Apostołów w Akcji Katolickiej.**

Niestety ten ruch neopogański i bezbożny szerzy się i wśród Polaków i w kraju i zagranicą. We Francji wśród naszych robotników bezbożna agitacja truje dusze biednych, tak ciężko pracujących Polaków. Istnieje tam „Związek bezbożnych robotników", którego celem zasadniczym jest pomagać klasom pracującym zwalczać religję. W artykule 3 statutu Związku czytamy: „Metodą, stosowaną przez Związek, jest rewolucyjna polityka antyreligijna, która wychowuje masy przeciw wszelkiej religji". W krótkim czasie, w jednym tylko okręgu, pozyskano 1500 robotników polskich. Tam zaś, gdzie pracują organizacje kościelne wśród robotników, nie mogą bezbożnicy nic a nic zdziałać. W odezwie grupy paryskiej znajdujemy charaktcrystyczne wynurzenia, że nie należy żadnej pracy uświadamiającej prowadzić pomiędzy robotnikami chrześcijańskimi,

ponieważ są „silnie zorganizowani, a przytem zacofani"; jeden zaś z głównych przywódców dodał do tej odezwy: „Jedyna rzecz, którą możemy zrobić z młodymi robotnikami chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej, jest: rozstrzelać ich w dniu rewolucji". (Przegl. Społ. 1934, 98, 99).

A zatem baczność Drodzy robotnicy, mej diecezji, wyjeżdżający za robotą do Francji. Baczność! Nie wstępujcie do związku bezbożnych robotników francuskich, ale do Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Robotników, jeżeli Wam miłe zbawienie dusz Waszych i honor Polski!

I w kraju nie dzieje się dobrze. Jak miazmaty trujące przeciskają się hasła wywrotowe, bezbożnicze i pogańskie do dusz polskich. I do wynędzniałego robotnika w fabryce trafi agitator komunista, bezbożnik — i do chaty wiejskiej wciśnie się agitator odszczepieniec i do ręki młodzieży poda złą książkę i tak powoli, powoli, ale niepowstrzymanie płynie jak lawa rozpalona i wszystko po drodze niszcząca, zepsucie poprzez całą Polskę i trafia do robociarza i rolnika, nauczyciela i urzędnika.

Czyż serce nie ściśnie Ci się z bolu, Drogi mój Polaku, gdy pomyślisz, że ta Polska, ta „*Polonia semper fidelis*", „*Polska zawsze wierna*", zawsze przywiązana do św. Kościoła — że ta Polska, to „*przedmurze chrześcijaństwa*", ta o którą rozbijały się hordy mongolskie i tatarskie, ta, którą Najświętsza Jej Królowa cudem wskrzesiła i cudem nad Wisłą uratowała — dziś cierpi nietylko nędzę materjalną, ale stokroć dotkliwszą nędzę moralną, że w serca jej dzieci sączy się duch bezbożny, duch niewiary, duch niemoralności? Pomnij, „że narodu duch zatruty, to dopiero bolów ból"!

Czyż możesz spokojnem i obojętnem okiem patrzeć Ty, który należysz do Ciała mistycznego, że niektóre członki zatrute i zgangrenowane?

Czy nie usłuchasz głosu Ojca św. i serdecznego wołania Twego Biskupa i nie pospieszysz na ratunek? **A ratunkiem jedynem na tę chorobę to Akcja Katolicka.** Więc, gdy wierzysz w Boga i kochasz Ojczyznę, wstąp w szeregi Milicji Chrystusowej, do Akcji Katolickiej, przywdziej zbroję Chrystusową i z Nim do walki duchowej! Ale z kim?

a) **Walczyć z bezbożnem nowoczesnem pogaństwem.** Bo są u nas wprawdzie ochrzczeni i wychowani w zasadach chrześcijańskich, ale cóż z tego, kiedy żyją jak poganie. W ich ciałach duch pogański: wobec Boga obojętni, wobec bliźniego nieczuli, pokłony biją przed złotym cielcem, *a bogiem ich jest brzuch* — jak powiedział św. Paweł — „*znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich, albowiem powiadając się być mądrymi, głupimi się stali i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego*" (Do Rzym. 1, 21-23).

Dla nich, jak dla żydów i pogan, Chrystus Ukrzyżowany stał się „zgorszeniem i głupstwem" i dlatego usunąć Go pragną z domu, ze szkoły, z serca jednostek, rodzin, społeczeństwa i narodu. Ideałem ich jest laicyzm: hasło ich: precz z Bogiem, w życiu prywatnem i społecznem precz z Kościołem — precz z Papieżem.

b) **Walczyć ze sekciarstwem.** Przestrzegał Apostoł ucznia swego Tymoteusza, że będzie czas, gdy *zdrowej nauki nie ścierpią*, ale według swojej pożądliwości nagromadzą sobie nauczycieli, chciwi tego, co ucho łechce: *od prawdy się odwrócą, a obrócą się ku baśniom.* Przepowiadaj słowo, nalegaj wczas nie wczas, karz, proś, łaj z wszelką cierpliwością i nauką (2 list 4, 3. 4). Dużo jest takich ludzi i takich nauczycieli fałszywych, apostołów nie przysłanych przez Ojca św., ale samozwańców, przybłędów, którzy od prawdy się odwrócili, a baśnie i brednie głoszą i lud bałamucą. Małpują bowiem praktyki reljgijne katolickie, odprawiają podobne do naszych nabożeństw, noszą podobne szaty, nazywają się księżmi i biskupami, ale są heretykami i odszczepieńcami. Od tej zarazy trzymać się macie, Drodzy moi, z daleka i ani do ich zborów nie uczęszczać, ani ich pism nie czytać, ale o światło wiary dla nich Boga błagać, by się stała jedna owczarnia i jeden pasterz.

c) **Walczyć ze złą prasą.** Znaczenie prasy iest ogromne. Gazeta to twój towarzysz. Jaką czytasz gazetę, takim jesteś człowiekiem. *Ze świętym, będziesz świętym, a z przewrotnym stajesz się przewrotnym.* Pismo złe, to szkoła zbrodni. Ono Cię nauczy wszelkiego zła.

W pewnej miejscowości powieszono na szubienicy mordercę. Przed wykonaniem wyroku przybył ojciec, by pożegnać syna. Biedak rozpłakał się i rzekł do nieszczęśliwego: „Widzisz, tyś zawsze czytał tylko złe gazety". Oto aż nadto wymowny przykład!

Bezbożnicy w bolszewji wydają aż 23 czasopism w 12 językach! A u nas, ileż to złego, jakie spustoszenie w duszach młodzieży i starszych sprawiają pisma wolnomyślicielskie, bezbożne, heretyckie i pornograficzne!

Apostole Akcji Katolickiej, tu najpracowitszy Twój dział: popierać i szerzyś dobre pisma. Słuchaj co niegdyś powiedział Ojciec św. Pius X: „Jakoś ludzie nie chcą zrozumieć, jak ważną jest w naszych czasach prasa. Ani duchowieństwo, ani wierni nie zajmują się nią tak, jak potrzeba tego wymaga. Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju i wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeżeli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, którą jest katolicka, rzetelna i szczera prasa". A Pius XI uważa prasę dobrą za najskuteczniejszy środek apostolstwa: „Nie ma innego środka, zapomocą którego możnaby zdziałać tak wiele dla Kościoła, jak za pośrednictwem prasy Katolickiej, zwłaszcza w dzisiejszych czasach

Gdybyś, Drogi mój Apostole, nic więcej nie robił w parafjalnej Akcji Katolickiej, jak tylko szerzył i rozpowszechniał dobrą gazetę **„Naszą Sprawę"**, zdziałałbyś bardzo — bardzo wiele dobrego w parafji. Oto wdzięczne pole Twego apostolstwa.

d) **Walczyć z bezwstydem i niemoralnością.** Brud, niechlujstwo moralne zaplugawiły dusze ludzkie, ogniska domowe, książki, gazety,

piosenki, teatry i kina. Bezwstyd doszedł do zenitu, aż do nudyzmu, do nagości, która już się nie wstydzi, ani się nie kryje. Plaże, sporty zawody doprowadzają bardzo często do obnażenia i odarcia duszy, z jej wspaniałej sukni łaski uświęcającej. Wolność użycia i nadużycia aż do rozpasania zwierzęcych namiętności. Niestety, dziś wszystko temu sprzyja, nawet i koedukacja źle przeprowadzona, która przeplata chłopców i dziewczęta w jednej ławie.

Apostole, to są rany i wrzody na zdrowem organiźmie polskim Trzeba je wyciąć i leczyć, jeżeli Ojczyzna ma żyć. Apostole Drogi, nie spocznij, dopóki brzydki obraz, bezwstydny afisz, brudna książka, wstrętne widowisko nie zostanie usunięte. Apostole mój, nie przestań tak długo działać i modlić się, dopóki dziki związek małżeński w Twej parafji nie będzie uświęcony. Apostole Kochany i Apostołko Droga, oto macie zbyt obszerne pole Waszego apostolstwa.

e) **Walczyć bronią niezwyciężoną modlitwy, dobrego przykładu a przedewszystkiem miłości.**

„*Módlcie się jedni za drugimi, abyśmy byli zbawieni, albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego*" (Jakób 5, 16).

Modlić się winieneś ustawicznie mój Drogi Apostole. Gdy popatrzysz na tak obszerne pole trudnej pracy w parafji i w diecezji, mógłbyś się przerazić i zwątpić, czy podołasz: Tak z pewnością sam nie podołasz, gdyż to praca ponad siły człowieka, ale, gdy naśladować będziesz wzór Apostoła św. Pawła i jako on, będziesz się modlił, to za Nim będziesz mógł powtórzyć: „*Wszystko mogę w Tym który mnie umacnia*" (Filip 4, 13). „*Zawsze się modlić, nie ustawać*" (Łuk. 18, 1) stosownie do zlecenia św. Pawła, oto sekret powodzenia w pracy apostolskiej.

Przez modlitwę Apostoł Akcji Katolickiej jest ściśle złączony z Głową Ciała mistycznego, skąd płynie wszelka moc i łaska. Biada takiemu Apostołowi, któryby się nie modlił. Pozostawiony byłby sam sobie, własnym swym siłom i praca jego nie przyniosłaby żadnego owocu. Bez Chrystusa zupełna niemoc, gdyż On sam powiedział: „*Bezemnie nic nie możecie*" (Jan 15, 5). Apostolską pracę swą rozpocznij od zachęcenia do modlitwy tych, nad którymi masz pracować.

Niech rodzice modlą się razem z dziećmi i ze służbą domową codziennie wspólnie rano i w wieczór. Niech z niemi razem uczęszczają na mszę św. Niech uważają, by młodzież nie wystawała w czasie nabożeństwa, a szczególnie w czasie kazania przed ogrodzeniem cmentarnem. Niech prowadzą dzieci na katechizacje do Kościoła. Brak znajomości prawd katechizmowych jest często, zwłaszcza u młodzieży pozaszkolnej, przerażający.

Drodzy Apostołowie, tu znów otwiera się przed Wami piękne pole do pracy. W każdej parafji, w każdej wiosce, znajdą się takie dzieci, opuszczone, zaniedbane, sieroty, o króre się nikt nie troszczy. Żyje ta biedota z bydełkiem na pastwisku, żyje w ciemnocie, nie umie ani czy-

tać, ani pisać, nie zna prawd św. wiary, rzadko kiedy uczęszcza do kościoła, nie umie się modlić, nie umie się spowiadać. Zajmijcie się takiemi biednemi dziatkami, nauczcie je pacierza, nauczcie je katechizmu, niech oczy duszy tych ślepców duchowych przejrzą, niech skosztują, a zobaczą „jak słodki jest Pan", — a oni za to przez całe życie i wieczność całą będą Wam wdzięczni.

Apostołowie Drodzy, gdy się zbierać będziecie w Waszych domach parafjalnych, **czytajcie Pismo św.,** a przedewszystkiem Ewangelję i listy św. Pawła. Czyż to nie wstyd, że sekciarze, „badacze Pisma św.", czytają często Pismo św., choć po swojemu, źle je tłumaczą, a u katolików mało gdzie znajdziesz tę tak pożyteczną, tak potrzebną księgę. W wielu bibljotekach u Polaków znajdziesz mnóstwo ksiąg, mnóstwo życiorysów, brak tylko jednej księgi, Ewangelji, tej „Dobrej Nowiny" — brak jednego życiorysu, żywotu Pana Jezusa. Wy, Apostołowie, bądźcie „dobrymi, sumiennymi i pilnymi badaczami Pisma św.".

Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego przeprowadźcie tam, gdzie jeszcze jej nie było, w domach, szkołach, zakładach, wszędzie. To jest me gorące życzenie od pierwszej chwili objęcia stolicy biskupiej w tarnowskiej diecezji. Ufam, że ono najsumienniej zostanie spełnione. Szczęśliwą będzie ta rodzina, w której Jezus będzie królował. Wszak sam przyobiecał, że błogosławić będzie tym domom, gdzie obraz Jego serca czczony będzie. A co Bóg obiecał, tego dotrzyma. I ty sam Apostole, miej gorące nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego, gdyż — stosownie do obietnicy — każdy, kto jest czcicielem Serca Bożego, otrzyma moc skruszania dusz nawet najbardziej zatwardziałych, a jego imię będzie w Sercu Bożem zapisane i nigdy nie będzie wymazane. Zdarzy się taki wypadek, że żadnym sposobem nie będziesz mógł trafić do duszy grzesznika, pomódl się gorąco do Serca Jezusowego, a znajdziesz sposób najlepszy i najłatwiejszy.

Drodzy moi Apostołowie, rozszerzajcie też ten prześliczny sposób wspólnej modlitwy, zwanej **Różańcem Żywym.** „Dzieci — rzekł papież Pius IX — dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu, ale *nie mieczem, lecz Różańcem.* Różaniec bowiem, który jest małą Ewangelją, sprowadza na tych, którzy go pilnie odmawiają, pokój obiecany w Ewangelji. *Jeżeli pragniecie, aby spokój panował w waszych sercach i w rodzinach i w Ojczyźnie, odmawiajcie codziennie Różaniec*".

Przeciw zorganizowanej armji antychrysta niech stanie armja Rycerzy Marji z różańcem w ręku, a z pewnością zwycięży.

Modlitwa to broń niezwyciężona. „*Chcę, aby mężowie modlili się na każdem miejscu, podnosząc ręce... także i niewiasty*", tak pisał św. Paweł do Tymoteusza (1 list 2, 8. 9). Tak, posłuchali go i modlili się mężowie i niewiasty i byli niezwyciężonymi. O tej modlitwie tak pięknie pisze Tertuljan: „Modlimy się z oczyma wzniesionemi ku niebu, z rę-

kami rozciągnionemi, z głową odkrytą, jako nie mający się czego rumienić. Nikt nam nie układa modlitw oprócz serca, którem się modlimy. Gdy się modlimy, rozciągnąwszy ręce, możecie nas, jeśli chcecie, szarpać żelaznemi hakami, przybijać do krzyża, palić ogniem, przebijać mieczem, rzucać na pożarcie dzikim zwierzętom. Chrześcijanin modlący się samą postawą swoją pokaże wam, iż znieść wszystko jest gotów" (Apol. r. 30).

I św. Hieronim tak pisał: „Choć Apostoł każe nam zawsze się modlić a świętych nawet sen jest modlitwą, to jednak winniśmy mieć wyznaczone godziny na modlitwę, by zajętym jakąś pracą sam czas wyznaczony przypominał obowiązek... Nie brać pokarmu bez modlitwy, ani też wstawać od stołu bez podziękowania Stwórcy. *Najpierw duszę zaspokoić, a potem ciało nakarmić*" (Migne PL 22, 121).

Oprócz modlitwy, przyświecajcie innym pięknym przykładem życia. Cóżby to był za paradoks i przykry widok, gdyby Apostoł inaczej mówił, a inaczej sam postępował. Nie byłby Apostołem Chrystusa, lecz antychrysta. Kto zimny sam, nikogo nie ogrzeje, tylko oziębi. Tak żyjcie, byście ze św. Pawłem mogli zawołać: „Naśladowcami moimi bądźcie, jak ja jestem naśladowcą Chrystusa".

Ale na nic by się wszystko zdało, gdyby w sercu Apostoła nie było prawdziwej miłości. Przecież św. Paweł w liście pierwszym do Koryntjan w 13 rozdziale pisał, że choćby miał wszelką wiedzę i ludzką i anielską, choćby miał wszelką wiarę, nawet taką, przez którąby cudy działał i choćby rozdał wszystkie swe majętności dla ubogich, a nawet własne ciało na męczeństwo, a nie miałby miłości, to to wszystko nicby mu nie pomogło, byłby jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący — to znaczy — czyny byłyby piękne, ale bez zasługi, bez wartości, bezduszne, podobnie, jak piękne są dźwięki instrumentów muzycznych ale brak w nich duszy. Miłość jest duszą, jest formą wszystkich cnót, wszystkie ożywia i wszystkim nadaje wartość nadnaturalną.

Najdrożsi Apostołowie Diecezji mojej! Przed oczyma Waszemi roztoczyłem obraz olbrzymiej pracy apostolskiej. Pole rozległe leży odłogiem, dużo na niem nieużytków, dużo przeróżnych chwastów, dużo kąkolu. Weźmijcie się energicznie i raźno do pracy. **Moc i siła i zdolność Wasza tam, zamknięta na ołtarzu.** Spieszcie na Mszę św., jak najczęściej, jeżeli możecie, to codziennie. Z Chrystusem i z kapłanem złączcie się w Ofierze i Komunji św. Stamtąd spłynie moc, bo to **„Chleb mocnych"**. Pokochajcie Mszę św. O, co to za nieoceniony skarb Bóg nam dał. Ukochani moi, wyznam Wam dziś szczere, że gdybym miał za czem żałować w godzinie mej śmierci, to chyba tego, że już więcej nie mógłbym odprawiać Mszy św.

Najmilsi Apostołowie, wyście cząstką Ciała mistycznego, przeto nie wolno Wam bezczynnie i spokojnie patrzeć, jak Głowa cierpi i woła codziennie do wielu, bardzo wielu: Czemu mnie prześladujesz? **„Mnóstwo**

w naszej Ojczyźnie i niestety, w naszej diecezji Szawłów! O, niech się znajdzie więcej Pawłów, dusz płomiennych, ognistych, gotowych do wszelkich poświęceń i ofiar, choćby do przelania krwi swojej serdecznej. Słychać głosy: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj — Nie chcemy, aby Ten panował — Przecz z Bogiem". Niech inne wołania wzbiją się w niebiosy i tamte krzyki przegłuszą: „Panie, do kogo pójdziemy, słowa żywota wiecznego Ty masz — Króluj nam Chryste — My chcemy Boga — Miłość Chrystusowa przyciska nas — Nie wstydzę się Ewangelji — Któż, jak Bóg? — Mnie żyć jest Chrystus — Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienia? Czyli ucisk? Czyli głód? Czyli nagość? Czyli niebezpieczeństwo? Czyli prześladowanie? Czyli miecz? Albowiem pewienem, iż ani śmierć, ani żywot ani Aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani inne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Do Rzym. 8, 35—39).

Do czynu, do Akcji Katolickiej, do odrodzenia wszystkiego w Chrystusie. Oddać Polskę Chrystusowi i Marji, a Chrystusa i Marję Polsce.

Tego żąda Bóg, do tej pracy wzywa Ojciec św. i na tę pracę z głębi serca Wam błogosławię.

W Tarnowie, w święto: Nawrócenia św. Pawła Apostoła: 25 stycznia 1935.

† FRANCISZEK Biskup.

Uwaga: List ten przeczytają P. T. Księża Duszpasterze w niedziele następujące po II. Quadrasima, a P. T. Księża Katecheci na egzortach mutatis mutandis z odpowiedniem zastosowaniem.

W sprawie uroczystości Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet.

W dniu 25 marca — w Święto Zwiastowania Najświętszej Marji Panny — obchodzić będzie Katolicka organizacja kobiet swą uroczystość organizacyjną. W związku z tem polecamy Przewielebnym Księżom Proboszczom, by dołożyli wiele starań do uświetnienia tej uroczystości tak, by ona przyniosła dużo korzyści duchowych członkiniom, a zarazem stała się propagandą katolickiej organizacji kobiet.

W szczególności polecamy:

a) Urządzenie uroczystego nabożeństwa z okolicznościowem kazaniem i wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji, na które niniejszem dajemy pozwolenie. Przed Mszą św. albo po Mszy św. członkinie K. S. K. przystąpią wspólnie do Komunji św.

b) Urządzenie akademji lub przynajmniej uroczystego zebrania, które będzie miało za cel oddanie hołdu Najświętszej Marji Pannie, Patronce K. S. K., oraz propagandę ideałów katolickiej organizacji kobiet w naszem społeczeństwie.

W sprawie odpisów oraz skróconych wyciągów z aktów stanu cywilnego sporządzonych w języku obcym.

Urząd Wojewódzki Krakowski Nr. O. A. VII - 4/3/35.

Do wszystkich Panów Starostów Powiatowych (w obrębie Województwa Krakowskiego) Pana Prezydenta Miasta Krakowa i Pana Starosty Grodzkiego w Krakowie.

W związku z faktem, że w niektórych Urzędach stanu cywilnego były do r. 1918 księgi metrykalne zwłaszcza dawniejsze roczniki prowadzone w obcych językach, nasunęła się wątpliwość, w jakim języku winny być wygotowane wyciągi z tych ksiąg przeznaczone dla stron interesowanych wzgl. dla władz do urzędowego użytku.

Celem usunięcia tych wątpliwości Urząd Wojewódzki wyjaśnia co następuje:

W myśl ogólnych zasad prawa odpis z aktów stanu cywilnego posiadać winien wszelkie cechy autentycznego dokumentu, tj. być pod względem treści i formy, a co zatem idzie, pod względem języka, wiernem odzwierciedleniem oryginału aktu.

Skoro zatem oryginał aktu sporządzony został swego czasu zgodnie z prawem w języku obcym, — w tymże języku winien opiewać jego odpis. Do odpisu takiego wszakże w przypadkach tych każdorazowo dołączać należy odpowiednio poświadczony przekład na język polski, przyczem w razie trudności bądź wątpliwości nastręczających się przy oddaniu danego imienia, nazwiska, nazwy miejscowości i tp. na język polski, należy obok przyjętego brzmienia tego wyrazu w języku polskim, podać w nawiasie odpowiednie brzmienie obce, uwidocznione w oryginale.

Zasada, o jakiej mowa w ust. 3 niniejszego pisma, jeżeli idzie o żydowskie księgi stanu cywilnego na obszarze mocy obowiązującej K. C. z 1811 r., ustanowiona została wyraźnie § 11 ust. 2 instrukcji o prowadzeniu izraelickich metryk (Dz. n. k. Nr. 55 z 1876 r.).

Obydwie zasady, a więc zarówno przytoczona w ust. 3 jak i 4 niniejszego pisma, znalazły wprawdzie jedynie wyraz tylko w stosunku do ksiąg stanu cywilnego ludności rzymsko-katolickiej, a mianowicie w opartem na wyjaśnieniach Sądu Apelacyjnego w Warszawie zarządzeniu Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. do Warszawskiej Kurji Metropolitarnej z dn. 23 lipca 1920 r. Nr. 8255/2953 (por. Rżewski i Szwarcman, Przewodnik dla Urzędów Stanu Cywilnego, Łódź 1923 r. Str. 75), niemniej jednak według wszelkich prawideł systematycznej wykładni prawa, zarządzenie to winno znaleźć analogiczne zastosowanie **we wszystkich przypadkach**, w których odpisy aktów stanu cywilnego wystawiane są na podstawie oryginałów, opiewających w językach obcych.

Wszystko co powiedziano wyżej ma zastosowanie do **odpisów** z aktów stanu cywilnego, w ścisłem tego pojęcia rozumieniu, i nie dotyczy **skróconych wyciągów** (poświadczeń) z tych aktów, które to wyciągi z natury swej wyszczególnionym warunkom nie podlegają i jako takie zgodnie z ogólnemi przepisami o języku państwowym, winny być wystawiane wyłącznie tylko w tym ostatnim języku.

Za wojewodę: Żółkiewicz.

W Tarnowie, dnia 15 marca 1935.

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† FRANCISZEK, Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie